KWIECIEŃ 2006

www.naszdom.rzeszow.pl

NASZ DOM RZESZÓW

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

Nr 6 (ROK II, 4) ISSN 1895-2046 Indeks 213039 Cena 1,90 zł (w tym 7 proc. VAT)

Nasz dom, nasz dom, nasz dom
Tu z Twoich marzeń ściany.
Nasz dom, nasz dom, nasz dom,
Przytulny i zadbany.

Jerzy Maślanka: Tylko zamożni Polacy mogą pozwolić sobie na taki parlament, gdzie przypadkowo wybrani ludzie zabawiają się często mało wybrednie i to za nasze pieniądze. ➔ str. 2

Edward Słupek: Postawa dobrze pojętego chciejstwa autostrady i kolei winna sprawić, że odwrócimy tendencję strachu, która jest widoczna w zapowiedziach przedstawicieli władz. ➔ str. 6

Mirosław Kwaśniak: Warto powiedzieć prawdę, nawet gdyby groziło to konsekwencjami, ponieważ zyskuje się szacunek, odwagę cywilną i próbuje się brać odpowiedzialność za siebie. ➔ str. 12

Andrzej Sobkowiak: Politechnika Rzeszowska jest najstarszą i największą w regionie uczelnią techniczną. Jako jedyna w Polsce prowadzi szkolenie pilotów lotnictwa cywilnego. ➔ str. 15

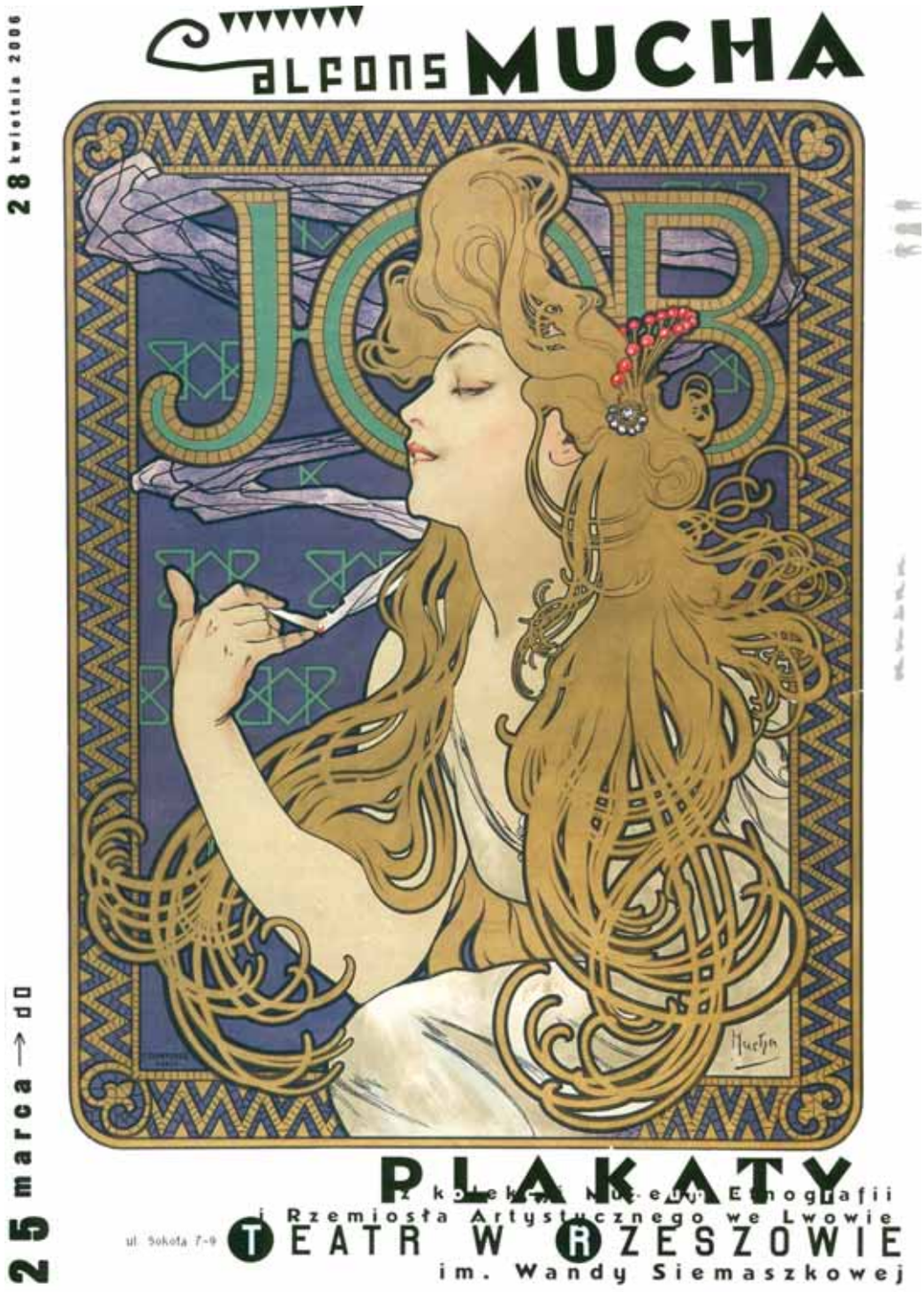

Okładka katalogu wystawy plakatów Alfonsa Muchy - opracował graficznie Lech Majewski

Danuta Stępień: Szkoła zyskała niekwestionowaną opinię jednej z najlepszych w regionie, co potwierdza także ranking prowadzony przez miesięcznik „Perspektywy” i dziennik „Rzeczpospolita”. ➔ str. 17

Jan Such: Satysfakcję czerpię z tego, że niemal wszyscy siatkarze, którzy dzisiaj stanowią trzon reprezentacji Polski, to chłopcy, którzy przeszli przez moje ręce. ➔ str. 18

W NUMERZE:

4 PAMIĘĆ
Lesław Wais

6 NIE CHCEMY CZEKAĆ
Edward Słupek

7 CZY ZWIĘCZYCA TO RZESZÓW
Roman Małek

7 ZABAWA I NAUKA
Karolina Kustra

10 PORANKI I TEATR
Jolanta Niżańska

10 MOC MEDIÓW
Adam Podolski

11 UWIERZYĆ W SIEBIE
Joanna B. Hałaj

12 BUNT MŁODZIEŃCZY
Mirosław Kwaśniak

13 CZAS INFORMATYKÓW
Rozmowa z prof. K. Buczkiem

15 EUROPEJSKO I REGIONALNIE
Andrzej Sobkowiak

16 W PRZYMIERZU Z ROZUMEM
Wanda Chodur-Filip

17 UŚMIECH, ZADUMA, WZRUSZENIE
Danuta Stępień

18 SZLIFIERZ SIATKARSKICH BRYLANTÓW
Karolina Kustra

20 LEGENDY I PODANIA
Marek Czarnota

21 MARATON W SIEMASZKOWEJ
Ryszard Zatorski

22 JEST IDEA, IDEA ŻYWA!
Piotr Rędziniak

23 MUZYCZNY FESTIWAL W ŁAŃCUCIE
Marta Gregorowicz

23 KONFRONTACJE FOTOGRAFICZNE
Adam Kus

24 ALIMENTY OD BRATA
Bogusław Kobisz

24 ULGI DLA PODRÓŻNYCH
Tadeusz Milanowski

25 WIROWANIE NA PLANIE
Roman Małek

26 MOJE MARZENIA
Jerzy Maślanka

26 RZESZOWSKIE ANEGDOTY
Marek Czarnota

NASZ DOM RZESZÓW **WYDAWCA**: Stowarzyszenie Nasz Dom Rzeszów

REDAGUJE ZESPÓŁ

Redaktor naczelny: Jerzy Maślanka
tel. kom. 602 377 303.
Redaktor wydania: Ryszard Zatorski
Redakcja techniczna: Ryszard Świątoniowski, Wojciech Borkowski, Krzysztof Mordarski.
Projekt graficzny, skład: RS DRUK - Studio DTP. Druk: RS DRUK Sp. z o.o.
Adres redakcji: 35-082 Rzeszów, ul. Podgórska 4, tel./fax (017) 85 40 790
www.naszdom.rzeszow.pl
e-mail: naszdom@rsdruk.pl

TU I TERAZ

JERZY MAŚLANKA

CZY ROZUM JEST POTRZEBNY NASZYM PARLAMENTARZYSTOM?

Tylko zamożni Polacy mogą pozwolić sobie na taki parlament, gdzie przypadkowo wybrani ludzie robią sobie z nas „jaja" i to za nasze pieniądze.

Bo jeżeli ktoś nie ma honoru, a bierze niezłą miesięczną dietę (równą około 12 pensji pielęgniarek) za nic nie odpowiadając, to naprawdę jest mu radośnie, wesoło i dostatnio bo wie, że kiedy będzie podnosił rękę kiedy trzeba (jak został nauczony) to utrzyma swoje status quo i to co się z nim wiąże.

Stąd prymitywne wzajemne połajanki sejmowe budzą we mnie żałość wielką (sądzę, że i państwa też), bo te marne przedstawienia realizowane pod hasłem „dla dobra kraju i narodu" musimy skończyć, ale nie w ten sposób, że w kolejnych wyborach (obojętnie jakich) jedyną formą naszego sprzeciwu będzie fakt nieuczestniczenia w nich.

Niestety musi być odwrotnie – trzeba iść i głosować na tych, których znamy i wierzymy, że godnie będą nas reprezentować.

W wyborach samorządowych jest to właściwie możliwe pod warunkiem, że nasz kandydat będzie rzeczywiście NASZ – znany, lubiany, sprawny i energiczny, potrafi reprezentować tych, którzy na niego głosują.

W pozostałych, o ile nie znikną listy partii i pseudopartii i nie powstaną np. okręgi jednomandatowe, to zabawa będzie dalej taka jaka jest i nawet jeżeli na liście umieścimy osła (na dobrym miejscu) to na pewno zrobimy z niego posła.

Co dotąd już wielokrotnie przeżywalismy.

Siedząc przy wielkanocnym stole popatrzcie na jajka i pomyślcie jak łatwo robi się z nich pisanki.

Udanych, rodzinnych, ciepłych, spokojnych i apolitycznych ŚWIĄT WIELKANOCNYCH życzy

Jerzy MAŚLANKA
redaktor naczelny
prezes Stowarzyszenia Nasz Dom Rzeszów

LUDZIE I SPRAWY

Zbigniew DOMINO

Pomyślałem, że na początek napiszę list, a właściwie dwa listy.

Pierwszy do Inicjatorów, Sponsorów i Redakcji miesięcznika „Nasz Dom RZESZÓW".

Szanowni Państwo, myślę, że nie tylko ja ucieszyłem się prawdziwie, kiedy w zaprzyjaźnionym rzeszowskim kiosku, miła pani Danusia pokazała mi marcowy numer „RZESZOWA" – „Widzi pan?" Zobaczyłem i kupiłem. Na drugi dzień nie było już ani jednego! To choćby świadczy jak potrzebny jest, nie tylko w Rzeszowie ale i na całej Rzeszowszczyźnie, taki właśnie społeczno-kulturalny miesięcznik, o wszystkim i dla wszystkich.

Taki, jakim ongiś były, do dziś przez wielu pamiętane, rzeszowskie „Profile". Owszem, Rzeszów ma, i to osobno się chwali, uniwersytecką „Frazę", „Nową Okolicę Poetów", „Echo Rzeszowa". Tyle, że są to pisma, świetne niewątpliwie, ale środowiskowo elitarne, adresowane do specyficznego czytelnika. Wasz, nasz też od teraz - „RZESZÓW" zapełnia więc lukę, odpowiada na szersze czytelnicze zapotrzebowanie. Do tego nobilituje nasze miasto na kulturalnej mapie Polski.

Gratuluję tytułu, który mówi, jeśli nie wszystko, to wiele. Odtąd mamy swój „RZESZÓW", tak jak Kraków ma swój „KRAKÓW" czy Opole swoje „OPOLE".

Osobne dzięki Ludziom ze Stowarzyszenia Nasz Dom Rzeszów. Ludziom, którzy czegoś chcą nie tylko dla siebie, lecz i dla innych - dla swojego miasta. A że to w dzisiejszych egoistycznych, zwariowanych czasach rzadkość prawdziwa, tym bardziej uznania godna.

Drugi list do P.T. Czytelników „RZESZOWA".

Szanowni, no to chyba mamy nareszcie pismo, na które w Rzeszowie się czekało. Miejmy nadzieję, że nie będzie to kolejna efemeryda, a Redakcji, Wydawcom i Sponsorom starczy determinacji i pieniędzy (a może odwrotnie?), żeby nasz „RZESZÓW" na trudnym wydawniczym rynku utrzymać. My, Czytelnicy, choć odrobinę możemy w tym pomóc, propagując „RZESZÓW" i kupując. A będziemy go tym liczniej i chętniej kupować, jeśli z każdym nowym numerem „RZESZÓW" będzie nam miał coś ważnego i ciekawego do opowiedzenia.

Z własnego doświadczenia wiem, że każdej redakcji nic tak dobrze nie robi jak czytelniczy odzew, listy czy tak dziś modne e-maile. No to do dzieła! Dajmy redakcji miesięcznika „RZESZÓW" znać, czego nam w piśmie brakuje, o czym chętnie byśmy poczytali. Mnie na przykład zaciekawiłby reportaż, wywiad z ciekawym człowiekiem czy stała rubryka „Resoviana", redagowana na wzór tuwimowskiego grochu z kapustą. Ale bądźmy cierpliwi, bo nie od razu Kraków, przepraszam, „RZESZÓW" zbudowano.

ŻÓŁTE TULIPANY

Santo Subito, Czuwaj!

Małgorzata Prokop

W szeregu skautowskim od katedry rzeszowskiej do obelisku na błoniach widać było pospołu mundury ZHP i ZHR oraz wyciągnięte zgodnie dłonie z żółtymi tulipanami. Na tej drodze do miejsca - skąd przed piętnastu laty Jan Paweł II zwracał się do setek tysięcy osób - dziś wszechobecne było przekonanie o Jego świętości.

„Nie czyńcie skautingu zbyt łatwym - stawiajcie wyzwania". Takie słowa Ojciec Święty skierował swego czasu do harcerzy. W niedzielę 2 kwietnia pamiętając o Jego przesłaniach i miłości, której nas uczył, w pełnej jedności rozdawaliśmy uczestnikom procesji żółte tulipany z zawołaniem, które pierwszy raz pojawiło się w dniu pogrzebu Jana Pawła II: *Santo subito - Święty natychmiast*! Pamiętając przy tym o wezwaniu Papieża, skierowanym do harcerzy podczas jednej z pielgrzymek do Polski, by czuwali, co ciągle rozumiemy jako odpowiedzialność za wielkie duchowe dziedzictwo Polaków.

Harcerze z Hufca Ziemi Rzeszowskiej rozdawali żółte tulipany - symbol radości i nadziei odradzającego się życia oraz świadectwo, że chcemy służyć Polsce i światu. Znak nie tylko naszej pamięci, ale jednocześnie radości i podziękowania za dary miłości i nauki, które otrzymaliśmy w trakcie całego pontyfikatu Jana Pawła II.

W pierwszą rocznicę śmierci ks. phm **Jan Ujma**, naczelny kapelan ZHP, przypomniał, że Jan Paweł II dla harcerzy i harcerek zawsze miał czas jako ksiądz, biskup, kardynał, a później w Watykanie i Castel Gandolfo oraz klinice Gemmeli prosił, „abyśmy uwierzyli miłości Boga, aby nigdy nie zagasły nasze harcerskie ogniska, abyśmy dalej byli wierni Przyrzeczeniu i Prawu Harcerskiemu". W styczniu 1997 roku, w pierwszą rocznicę powrotu ZHP do Światowej Organizacji Ruchu Skautowego WOSM, władze związku ustanawiając najwyższe honorowe wyróżnienie w ZHP pod nazwą Niezawodnemu Przyjacielowi, tzw. laskę skautową - pierwsze to wyróżnienie przyznały dla Ojca Świętego z podziękowaniem za wszystko, co uczynił dla harcerstwa i skautingu, dla młodzieży i dla świata. Tę laskę ofiarowaliśmy Papieżowi w Gnieźnie w czerwcu 1997 roku.

Żadna z organizacji skautowych nie ma swego patrona. Tylko polscy harcerze mają swego „Druha Wicka - Błogosławionego Druha Wincentego Frelichowskiego – którego dał nam za patrona Jan Paweł II. Żółty tulipan rozdawany w pierwszą kwietniową niedzielę przez harcerzy i harcerki napotkanym ludziom z zawołaniem *„Santo Subito, Czuwaj"* jest dowodem naszej wierności Janowi Pawłowi II i świadectwem, że chcemy wychowywać ludzi sumienia, tworzyć cywilizację miłości.

phm. Małgorzata PROKOP

Harcerze z Hufca Ziemi Rzeszowskiej w Watykanie na pielgrzymce do grobu Jana Pawła II (2005)

PAMIĘĆ
Przeszłość, teraźniejszość, przyszłość

Lesław Wais

Zachowanie pamięci o minionych pokoleniach i poszanowanie śladów przeszłości to obowiązek współczesnych, świadczący o ich poziomie cywilizacyjnym. Kwiecień od lat uznawany jest Miesiącem Pamięci Narodowej.

Warto o tym przypomnieć, ponieważ zbyt często zapomina się i na co dzień ogranicza swą pamięć narodową jedynie do udziału w okazjonalnych obchodach kolejnych rocznic historycznych. Ochronę zaś miejsc pamięci, jakimi są m.in. cmentarze, pozostawia się służbom komunalnym lub rodzinom spoczywających tam osób. A przecież cmentarze to miejsca, z którymi nie tylko każdy wiąże jakieś osobiste wspomnienia i refleksje. Są to także miejsca pamięci narodowej i kształtowania świadomości społecznej. Miejsca te, na których spoczywają ludzie, którzy - w przypadku Rzeszowa - tworzyli nasze miasto, żyjąc i pracując w nim. Są miejscami łączącymi przeszłość z teraźniejszością, a przez nas żyjących - z przyszłością.

Franciszek Kotula w swojej książce „Tamten Rzeszów" opisując Stary Cmentarz w Rzeszowie napisał: *„Człowiek po swej śmierci żyje dopóty, dopóki żyją ludzie, którzy jego znali. Kiedy i tych zabraknie, życie się kończy – chyba, że zmarły pozostawi po sobie dzieła trwalsze od ludzkiej pamięci. Nietrwałą ludzką pamięć mają zastąpić grobowce i nagrobki."* Z tych właśnie założeń wyszli w 2001 roku członkowie - założyciele, współdziałającego z WDK Stowarzyszenia Opieki Nad Starym Cmentarzem w Rzeszowie, które przyjęło sobie za cel kontynuowanie wieloletniej działalności opiekuna tego miejsca, dokumentalisty i społecznika - **Włodzimierza Kozło**.

Stary Cmentarz, jak wiadomo, jest najstarszą z zachowanych nekropolii Rzeszowa, na której zmarłych upamiętniają pomniki o znaczących wartościach artystycznych i historycznych, jakich dziś już, niestety, się nie wznosi. Płyty nagrobne tej nekropolii przypominają ludzi, zarówno tych nieznanych, jak i bardzo zasłużonych dla naszego miasta. Ochrona substancji zabytkowej na tym i innych cmentarzach, potrzeba ciągłego upowszechniania wiedzy o spoczywających tam ludziach - to główne zadania Stowarzyszenia Opieki Nad Starym Cmentarzem w Rzeszowie, organizacji pożytku publicznego, wspierającej w tej dziedzinie instytucje i służby publiczne.

Najstarsza nekropolia Rzeszowa

Właśnie minęła pierwsza, 4-letnia kadencja działalności Stowarzyszenia, które jak na swój skromny, bo kilkunastoosobowy skład dokonało w tym czasie niemało, dokumentując i popularyzując wiedzę o Starym Cmentarzu i spoczywających tam ludziach. Wydano kilkanaście druków ulotnych, broszur, a przede wszystkim fundamentalne opracowanie, jakim jest monografia pt. „Stary Cmentarz w Rzeszowie 1792 - 1909" autorstwa **Wiktorii Helwin**, córki patrona Stowarzyszenia. W przygotowaniu jest publikacja pt. „Cmentarze Miasta Rzeszowa".

Zorganizowano 5 wystaw tematycznych o Starym Cmentarzu i prowadzonych tam pracach konserwatorskich. Wystawy eksponowane były w Rzeszowie, Mielcu i Kolbuszowej. Odbyły się konferencje na temat: „Nekropolie Rzeszowa - stan zachowania, konserwacja", oraz kilka odczytów w szkołach i dla przewodników PTTK.

Przeprowadzono w okresie dorocznych świąt zmarłych trzy kwesty na rzecz odnowienia nagrobków na Starym Cmentarzu. W sumie zebrano 11 234 złotych. Z tych pieniędzy oraz pozyskanych głównie od Urzędu Miasta oraz Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, a także z darowizn prywatnych sfinansowano przez 4 lata renowację 33 nagrobków, w tym „Grobu Ofiar II Wojny" łącznie z identyfikacją 93 nazwisk. Przeprowadzono też częściowy remont ogrodzenia cmentarza.

Prowadzono też działania popularyzatorskie w mediach publicznych. Współpracowano ze służbami komunalnymi i konserwacji zabytków w zakresie ochrony Starego Cmentarza i innych nekropolii rzeszowskich. Członkowie stowarzyszenia, planując swą działalność na nową kadencje liczą na dalsze wsparcie mieszkańców Rzeszowa oraz dalszą pomoc władz miasta i służb konserwatorskich.

Lesław WAIS

LIST GENERAŁA JARUZELSKIEGO DO PREZYDENTA KACZYŃSKIEGO

Szanowny Panie Prezydencie

Fakt nadania mi „Krzyża Zesłańców Sybiru" wywołał burzliwe medialne komentarze. Nastąpiły też wypowiedzi oficjalne, w szczególności Szefa Kancelarii Prezydenta RP Pana Andrzeja Urbańskiego. Z szacunkiem dla reprezentatywnego przezeń Urzędu głos ten odebrałem ze szczególną uwagą. Dowiedziałem się, że podpis na wręczonej mi legitymacji znalazł się tam bez Pańskiej wiedzy i woli. Wskazany został „łańcuszek odpowiedzialnych". Zapowiedziano surowe konsekwencje. Ubolewam, że powstała sytuacja może sprawiać Panu Prezydentowi osobistą przykrość. Nie mogłem tego przewidzieć. Przyjąłem to odznaczenie z błędnym - jak się okazało - założeniem, iż są pewne okoliczności, pozwalające wznieść się ponad historyczne animozje i podziały.

Nie cierpię na niedosyt odznaczeń. Mam ich wiele. Szczególnie cenię te, które dobitnie poświadczają moją frontową drogę. „Krzyż Zesłańców Sybiru" - w odróżnieniu od bojowych - nie jest nadawany za konkretne czyny i zasługi. Poświadcza jedynie w sposób symboliczny dramatyczny fragment ludzkiego losu. Mam za sobą to syberyjskie doświadczenie. Tam pozostał na zawsze mój ojciec. Rozumiałem dotychczas, że Ustawa Sejmu RP z 17 października 2003 roku uprawnia mnie do otrzymania tego odznaczenia. Nigdy o nie jednak nie zabiegałem. Najlepszy dowód, że - jak mnie poinformowano - Prezydent Aleksander Kwaśniewski nadał ich 25.997, zaś Pan Prezydent już 3.340.

Z niektórych komentarzy wynika, że co prawda zesłanie na Syberię daje mi formalnie stosowne uprawnienia, ale jest jeszcze kwestia wolności i niepodległości - czemu „uchybiłem".

Panie Prezydencie

Większość 100-tysięcznej 1. Armii Wojska Polskiego to deportowani w latach wojny na Syberię, do Kazachstanu i północnej Rosji. Dane nam było wrócić do kraju z bronią w ręku. Przejść długi, ciężki szlak bojowy. Wszystko z myślą o wolnej, niepodległej Polsce, w najkorzystniejszych realnie granicach.

Powojenne lata i dziesięciolecia stanowią temat odrębny i wielce złożony. Nie powinno opisywać się go wyłącznie w „czarno-białym" kolorze. To nie unik z mojej strony. Jako porucznik na przedpolach Berlina w kwietniu 1945 roku i jako generał armii na najwyższych urzędach czuję się - w stosownym oczywiście zakresie - odpowiedzialny za wszystko, co działo się w Polsce takiej, jaką w realiach ówczesnego, podzielonego świata ona była. Za to, co było dobre, i za to, co było złe. O tym pierwszym myślę i mówię z satysfakcją. O tym drugim przypomnę, że w kilku napisanych przeze mnie książkach, chyba już setkach artykułów, wywiadów, wypowiedzi często pojawiają się słowa: żałuję, ubolewam, przepraszam. Odnosi się to szczególnie do wszystkich tych okoliczności i faktów, jakie niosły za sobą jakąś ludzką krzywdę i ból. Jeśli przyczyniłem się do nich w sposób bezpośredni, lub pośredni, widzę to tym ostrzej.

Odchodząc z Urzędu Prezydenta RP w orędziu radiowo-telewizyjnym 11 grudnia 1990 roku m.in. powiedziałem: „Jako żołnierz wiem, że dowódca, a więc każdy przełożony odpowiada i za wszystkich, i za wszystko". I dalej: „Jeśli czas nie ugasił w kimś gniewu, lub niechęci, niechaj będą one skierowane przede wszystkim do mnie". I tak się od lat dzieje, przy tym - jak wiadomo - ostatnio zaostrza się coraz bardziej.

Nie spodziewałem się, że po 65 latach to formalne znaczenie syberyjskiego etapu mojej, zbliżającej się do końca życiowej drogi wywoła takie kontrowersje i emocje. Wpisują się one w aktualną polityczną temperaturę, odgrzewają stare podziały. Nie służą temu co najważniejsze - myśleniu i działaniu dla przyszłości Polski. Dlatego też zwracam „Krzyż Zesłańców Sybiru" wraz z legitymacją. Pragnę, aby w ten sposób ów - tak obecnie wyeksponowany temat - został zamknięty. Przy tym rozgłos mu nadany uzasadnia, aby traktować ten list jako otwarty.

Życzę Panu Prezydentowi owocnej dla Polski i Polaków realizacji wysoce odpowiedzialnej misji

z szacunkiem

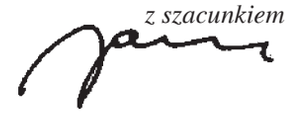

STRES CZY SZANSA

Co absolwent technikum wiedzieć powinien...

W Zespole Szkół Technicznych w Rzeszowie odbyło się posiedzenie Komisji Przedmiotów Zawodowych, któremu towarzyszyło hasło: „Z rozumem w Europę i w świat". Była to szansa dla maturzystów z technikum, by przekonali się, w jaki sposób będzie wyglądał tegoroczny egzamin potwierdzający kwalifikacje zawodowe.

W tym roku abiturientów technikum czeka podwójny stres. W tego typie szkół po raz pierwszy będzie zdawana nowa matura. Ponadto inaczej będzie wyglądała procedura związana z ukończeniem technikum i zdobyciem zawodu technika. Do tej pory uczniowie na zakończenie szkoły bronili pracę dyplomową. Teraz czeka ich egzamin potwierdzający kwalifikacje zawodowe.

Aby dać szansę młodzieży i pokazać im, jak ten egzamin może wyglądać, w ZST już kilka tygodni temu zorganizowano próbny sprawdzian wiedzy i umiejętności uczniów kończących w tym roku szkołę. Jednak wiedzy na ten temat nigdy za dużo, dlatego wykład na temat, co absolwent powinien wiedzieć, przystępując do egzaminu potwierdzającego kwalifikacje zawodowe, wygłosił mgr inż. **Ryszard Daniel**, metodyk w tym zakresie.

Uczniowie mieli również okazję poznać atuty Politechniki Rzeszowskiej, o której opowiedział im dr inż. **Dariusz Sobczyński**, wskazując również na oczekiwania, jakie uczelnia stawia przed absolwentami technikum. Z ciekawym wykładem dotyczącym jakości energii elektrycznej jako wyzwaniu XXI wieku wystąpił dziekan Wydziału Elektroniki i Informatyki – dr hab. inż. **Kazimierz Buczek** prof. PRz. Do myśli przewodniej spotkania nawiązał natomiast w swoim wykładzie mgr inż. **Eugeniusz Bury**.

Karolina KUSTRA

Na pierwszym planie dyrektor ZST Jerzy Maślanka i profesor Kazimierz Buczek

KWITY NA STÓŁ

Nie będzie już prezentu od rządu Marka Belki

Dlaczego Prawo i Sprawiedliwość tak desperacko walczy o przeprowadzenie wcześniejszych wyborów w maju? Odpowiedzi padają różne, ale na zasadniczą przyczynę nikt dotąd nie wskazał. Jest nią mianowicie przyszłoroczny budżet, nad którym prace muszą się zacząć właśnie tej wiosny. Wówczas wszystko wyjdzie na jaw, kwity zostaną wyłożone na stół, a liczb zagadać się nie da.

Już dzisiaj Unia Europejska przestrzega Polskę przed nadmiernym deficytem budżetowym i grozi karami. Nie dała się bowiem, tak jak wielu Polaków, nabrać na opowiastki premiera o porządkowaniu finansów publicznych. Wkrótce trzeba będzie policzyć, ile zapłacimy za ustawy zawarte w tzw. pakcie stabilizacyjnym.

Jak wykorzystywane są środki pomocowe z Unii, dla których stworzono specjalny resort polityki regionalnej. Ile pieniędzy wpłynęło do kasy państwa z prywatyzacji. A także, czy nie przesadzono (a wszystko wskazuje, że tak) przy szacowaniu budżetowych wpływów. Nie uniknie się też rozliczenia programu „Tanie państwo".

Tym razem nie będzie już prezentu od rządu Marka Belki, który deficyt za ubiegły rok zmniejszył o 5 mld zł. Będą natomiast żądania od partii satelickich PiS-u, które przed wyborami samorządowymi pokażą swoim wyborcom, że jeszcze istnieją. Wicepremier Zyta Gilowska też nie będzie siedziała cicho, co zresztą sygnalizuje od miesiąca. Przyjdzie jej to tym łatwiej, że na karierę w PiS-ie nie ma co liczyć, a z przegranymi przez tę partię wyborami trzeba się liczyć na pewno.

Politycy z PiS-u oskarżają Platformę Obywatelską, że odmawiając poparcia dla samorozwiązania Sejmu już teraz, nie kieruje się interesem państwa. PiS mógłby o ten interes zadbać wcześniej i w ogóle w wyborach nie startować.

Czesław RYCHLEWSKI,
„Trybuna" nr 74 /2006 r.

NIE CHCEMY CZEKAĆ

Z dala od partii i polityków

Edward Słupek

Bardzo niedawno i zawsze już zapewne drugiego kwietnia wracać będziemy pamięcią do Papieża, do jego dziedzictwa myśli i przesłań. Jak napominał Jan Paweł II, stosunek „być" do „mieć" musi polegać na zasadzie, że „mieć" nie może zwyciężyć, bo zapomni się o człowieczeństwie i sumieniu.

Ale biorąc pod uwagę nasze Podkarpacie, nasze miejsce na mapie regionów Polski i Europy, nie możemy pozostać bierni. Nie możemy się godzić z naszymi niedostatkami, szczególnie cywilizacyjnymi. Przypomnę, że jestem za priorytetem budowy autostrady, która połączy nasz region z Europą: od Przemyśla do Krakowa, a może i do Lwowa, dokąd po przemianach demokratycznych na Ukrainie warto by odbywać podróże historyczno-sentymentalne. Wielu osobom leży to na sercu i marzą o tym.

Drugim priorytetem jest szybka kolej z Bieszczadów do Warszawy, a może nawet ze Słowacji do naszej stolicy. To też nie budzi kontrowersji. Przecież do Warszawy podróżuje się od nas w jedną stroną 5 godzin. Chcąc przybliżyć nasze - nie budzące kontrowersji cele - proponuję udostępnić łamy czasopisma dla wszystkich, którzy przybliżą nam wiedzę na temat budowy autostrady i kolei. Proponuję wywiady albo inne wypowiedzi przedstawicieli poszczególnych dyrekcji od autostrad i kolei. Bo potrzeba wiedzy na ten temat jest ogromna w naszym społeczeństwie.

Postawa dobrze pojętego chciejstwa autostrady i kolei winna sprawić, że odwrócimy tendencję strachu, która jest widoczna w zapowiedziach przedstawicieli władz. Rozliczajcie sobie przeszłość. My natomiast wciąż będziemy pytać, co z naszą autostradą i koleją? I to władza z zewnątrz - spoza Rzeszowa, z Warszawy - powinna się bać, że będziemy ją rozliczać, co zrobiła w sprawie naszej autostrady i kolei. I przy każdej okazji ta władza - skądkolwiek by się nie wywodziła - musi zdać sprawę, co zrobiła dla tej nieodzownej infrastruktury na Podkarpaciu.

Nie chcemy czekać. Chcemy konkretnego kalendarium, ale nie takiego, że będzie to możliwe przy końcu drugiej kadencji (2013 rok!). Musimy uzyskać odpowiedź, co władza jest w stanie zrobić dzisiaj, za rok i dwa? Kto za to odpowiada? My chcemy wiedzieć, że już teraz zacznie się coś w tej sprawie robić. Potrzeby innych regionów nas nie obchodzą. Chcemy znać szczegóły przebiegu tras, trudności, terminy realizacji. Deklarujemy udzielenie pomocy, np. przy zorganizowaniu spotkania przedstawicieli wszystkich samorządów na trasie przebiegu owych kolejowych szlaków. Nie bez znaczenia będzie zaangażowanie parlamentarzystów z Podkarpacia i Małopolski.

Byłoby nieodzowne, aby wszyscy mieszkańcy regionu poczuli potrzebę wspierania tej inicjatywy. Choćby nawet tylko moralnie. Za dobrą monetę należałoby uznać zasadę nie przypisywania sobie zasług w realizacji tych celów. Obserwuję bowiem pewne przeczulenia społeczne, szczególnie u ludzi podlegających wyborom co cztery lata. O tych społecznych spostrzeżeniach mogę mówić bez ogródek, bo jako prezes dużej spółdzielni mieszkaniowej odbyłem siedem zebrań z mieszkańcami, na których oprócz problemów związanych z zamieszkiwaniem w konkretnym miejscu, dyskutowaliśmy też szeroko o sprawach regionu.

Stąd wiem, że odradza się potrzeba reprezentowania spółdzielców w samorządzie miasta. Przecież spółdzielcy stanowią ponad 70 proc. mieszkańców miasta. Spółdzielcy są głównymi odbiorcami ciepła, wody, spółdzielnie też zasilają kasę miasta swoimi podatkami. Ale nie mamy swojej reprezentacji w radzie miasta. Nie chodzi o to, aby to byli akurat prezesi. Nie zamierzam kandydować do samorządu miasta, ale zostałem zobowiązany do udzielenia pomocy wszystkim, którzy na to zasługują i chcą reprezentować spółdzielców.

Problemem jest zawsze głosowanie na swoich. Po prostu w wyniku zawiści nie głosujemy na nich. I dlatego zawsze po wyborach słyszymy demokratyczny chichot. Zbliżają się kolejne wybory samorządowe. Spółdzielcy chcąc zadbać o swoje interesy powinni głosować na swoich przedstawicieli. Tą drogą apeluję do innych spółdzielni z Rzeszowa, aby wyłoniły reprezentacje swoich kandydatów na radnych bez zaglądania w ich barwy partyjne czy upodobania polityczne. Na pewno na poziomie samorządu miasta nie powinno się zważać na partie polityczne. Głosujmy na ludzi spośród nas i stąd, a nie na partie sterowane z daleka.

Edward SŁUPEK

KALEJDOSKOP WIELKANOCNY

Czy wiecie, że...

- *Inna nazwa Wielkanocy to Pascha – czyli Przejście.*
- *Wielkanoc jest świętem ruchomym, a ustalono to podczas soboru nicejskiego w 325 r. n. e. Odtąd miano je obchodzić w pierwszą niedzielę po pierwszej wiosennej pełni Księżyca, czyli najwcześniej 22 marca, a najpóźniej 25 kwietnia.*
- *Wielki Czwartek od dawien dawna uważany był przez Słowian za dzień zaduszny. We wschodniej Małopolsce gospodynie piekły w tym dniu specjalne baby, zwane perepiczkami. Zanoszono je na cmentarz wraz z garncem pełnym wody. Tam nad grobami gospodarze wymieniali między sobą perepiczki i wodę.*
- *Wielki Piątek to nie tylko dzień odprawiania widowisk pasyjnych, chodzenia na groby, ścisłego postu, ale także dzień kraszenia jaj na „święcone" oraz wielkiego gotowania i pieczenia. Uważano, że wszystkie przysmaki na wielkanocny stół powinny być gotowe już w Wielki Piątek, a najpóźniej w Wielką Sobotę przed południem.*
- *W Wielką Sobotę można było tylko piec „święcone". Nie wolno było w tym dniu w ogóle pracować, a także nikogo wywoływać z domu. Złamanie tego zakazu powodowało, iż przez cały rok było się na ludzkich językach.*
- *Do XVIII wieku msze rezurekcyjne odprawiane były o północy, a nie jak obecnie wczesnym rankiem.*
- *Chłopi wierzyli, że nic ze „święconego" nie może się zmarnować. Dlatego okruszyny ciast rozsiewano po ogrodzie, skorupki z jajek wynoszono na grządki. Pilnowano, aby żadnych święconych okruszyn nie zjadły kury, boby „piały jak kogut".*

CZY ZWIĘCZYCA TO RZESZÓW

Osobliwa gra polityczna?

Posiadająca prawie 600-letni rodowód Zwięczyca, jedna z południowych noclegowni Rzeszowa, nigdy specjalnie nie pasowała do sielankowego wizerunku wsi spokojnej.

W minionym roku stała się również elementem osobliwej gry politycznej, w której stawką jest być albo nie być integralną częścią miasta.

Po długotrwałych procedurach Rada Ministrów w lipcu ub. r. rozporządziła rozrost Rzeszowa o cztery przyległe miejscowości – w tym Zwięczycę. Nie spodobało się to panu Ożogowi i iluś tam miłośnikom specyficznie pojętej demokracji i pomyślności obywateli tych wsi. Nowy PiS-owski rząd wykonanie ustawy zawiesił.

Mieszkańcy Słociny i Załęża swoją determinacją wymusili przyłączenie. Ten proces w odniesieniu do dwu pozostałych został przesunięty na 2007 rok. Natomiast w Zwięczycy rozpoczęło się coś w rodzaju straszenia upiorami. Ludzie mieliby po przyłączeniu iść z torbami chociażby z powodów: kosztów wymiany dokumentów osobistych, kosztów zmiany zapisów w księgach wieczystych, 6-ciokrotnego wzrostu podatków, np. od szopy o powierzchni 240 metrów kwadratowych podatek miał wynosić 1,5 tys. zł. (nieważne że takich szop nie ma), fatalnej w mieście pomocy społecznej, no i podatków od burkowych ogonów.

Rzeczowa argumentacja prezydenta Ferenca oraz wykazanie absurdalności powyższych zagrożeń na niewiele się zdały. W styczniu skierowano do MSWiA protest przeciwko włączeniu do miasta. Optowała za tym tak zwana grupa sołtysa Rusinka. Zresztą po części trudno się temu dziwić. W miejskich strukturach funkcji sołtysa nie przewidują.

Wówczas część mieszkańców spontanicznie postanowiła się zorganizować i tak powstał Społeczny Komitet Obywatelski, który podjął trud rozmów z mieszkańcami. Niezwykle skromny, doświadczony życiowo pan Janusz Micał – ciągle w rozmowie podkreślający wysiłek współczłonków Komitetu

Zdjęcia Konrad Jarząbek

– mówi z przekonaniem, że dla jego wsi włączenie do Rzeszowa to ogromna szansa na cywilizacyjny postęp, poprawę warunków życia. Widzi pan – mówi – ulice wąziutkie, że nawet większy samochód mieści się z trudem. Nie ma kawałka przyzwoitego chodnika a w nocy od razu widać gdzie kończy się Rzeszów – ponieważ dotąd sięga uliczne oświetlenie.

Komitet, w który się zaangażował Janusz Micał, zgromadził już podpisy ponad 50 proc. ogółu mieszkańców za poparciem włączenia. Tę akcję i ideę wspiera swoim autorytetem ksiądz proboszcz Stanisław Rydzik oraz osobiście senator Aleksander Bentkowski. Komitet zabiegał o spotkanie z wojewodą. Nie znalazła na to czasu. Jej doradca Malczewski złożył im ucieszną deklarację, że pani wojewoda nie pomoże, ale nie będzie przeszkadzać. Coś w rodzaju – jestem za a nawet przeciw. Ba!

A co na to mieszkańcy? Zagadnięty starszy człowiek wzrusza ramionami. Panie, dotąd przecież było dobrze. A choć krowy nie uświadczysz – to gdzie tu widać miasto? Chcąca zachować anonimowość młoda kobieta mówi wprost – w Zwięczycy buduje się tylko domy prywatne. Cała reszta w ogóle nie zmienia się, a powinna. Nadzieja w przyłączeniu. Chłopak z przystanku dylemat Rzeszów czy Boguchwała kwituje śmiechem – przecież do szkoły, do roboty, do kina, na żużel nawet randkę i zakupy jeździ się do Rzeszowa. Wolę mieszkać w mieście.

Na zakończenie jedna sugestia dla zwolenników przyłączenia. Zadbajcie o zachowanie Zwięczycy w nazwie dzielnicy. Przyzwolenie na jakąś hybrydalną Podkarpacką-Południe byłoby grzechem ciężkim obarczonym dokuczliwą pokutą.

Roman MAŁEK

ZABAWA I NAUKA

Ruch rzeźbi umysł

Pod takim hasłem Zespół Szkół Technicznych w Rzeszowie zorganizował konkurs informatyczno – sportowy dla gimnazjalistów z naszego regionu.

W turnieju wzięło udział 10 szkół: Zespół Szkół w Łubnie, Gimnazjum w Trzebownisku, Zespół Szkół w Świlczy, Zespół Szkół w Zwięczycy, Publiczne Gimnazjum w Siedliskach, Zespół Szkół w Łukawcu, Gimnazjum nr 2 w Rzeszowie, Gimnazjum nr 8 w Rzeszowie, Gimnazjum nr 9 w Rzeszowie, Gimnazjum nr 11 w Rzeszowie. Konkurs składał się z dwóch części: informatycznej i sportowej.

Gimnazjaliści – informatycy rywalizowali w dwuosobowych grupach, choć pracowali indywidualnie. Zadania, które rozwiązywali, okazały się dla nich łatwe. Najlepiej poradzili sobie: **Krzysztof Rzeszutek** (Gimnazjum nr 2 w Rzeszowie), **Marcin Holik** (Gimnazjum nr 9 w Rzeszowie) oraz **Grzegorz**

Najwięcej punktów zgromadziło Gimnazjum z Trzebowniska. Część informatyczna: Alina Zaporek, Grzegorz Ślósarczyk; cz. sportowa: Zbigniew Trąd, Damian Wołos, Paweł Wiercioch, Łukasz Pitak, Łukasz Drozd, Dominika Kunysz. Opiekun: **Agnieszka Możdżeń**.

Ślósarczyk (Gimnazjum w Trzebownisku). W rywalizacji szkół w części informatycznej na pierwszym miejscu uplasowało się **Gimnazjum nr 2 z Rzeszowa**, które wyprzedziło Gimnazjum w Trzebownisku oraz Gimnazjum nr 9 w Rzeszowie.

W części sportowej w kilku konkurencjach rywalizowały 6-osobowe reprezentacje szkół. Najlepszymi sportowcami okazali się uczniowie z rzeszowskiego **Gimnazjum nr 8**, którzy wyprzedzili kolegów z Łukawca i Trzebowniska.

O końcowej klasyfikacji zadecydowała łączna punktacja z części informatycznej i sportowej. W ogólnej klasyfikacji najwięcej punktów zgromadziło **Gimnazjum z Trzebowniska**, które wyprzedziło Gimnazjum nr 2 z Rzeszowa, Zespół Szkół w Łukawcu, Gimnazjum nr 8 z Rzeszowa, Gimnazjum nr 9 z Rzeszowa, Zespół Szkół w Łubnie, Publiczne Gimnazjum w Siedliskach, Gimnazjum nr 11 z Rzeszowa, Zespół Szkół w Świlczy oraz Zespół Szkół w Zwięczycy.

Uczestnicy konkursu w części sportowej rywalizowali na hali sportowej, natomiast w części informatycznej w dobrze wyposażonych salach Zespołu Szkół Technicznych. Po zakończeniu obu konkurencji gimnazjaliści mieli okazję obejrzenia filmu o szkole.

Karolina KUSTRA

SZKOŁY WYSTĄPIŁY W NASTĘPUJĄCYCH SKŁADACH:

Zespół Szkół w Świlczy - cz. informatyczna: Paweł Łuszczyk, Paweł Ciebiera; cz. sportowa: Sebastian Kokoszka, Przemysław Prucnal, Paweł Drozd, Rafał Sądek, Adrian Pacyna, Krystian Kawalec. Opiekun – **Grzegorz Patruś**.

Zespół Szkół w Zwięczycy – cz. inf.: Tomasz Szudrowicz, Paweł Pasterz; cz. sp.: Dariusz Szalacha, Mariusz Kłos, Kamil Werner, Magdalena Drozd, Joanna Kłoda, Katarzyna Gnutek. Opiekunowie: **Anna Rzuciło**, **Paweł Baran**.

Publiczne Gimnazjum w Siedliskach – cz. inf.: Wojciech Pszonka, Karol Rojek; cz. sp.: Jarosław Grzebyk, Sławomir Baran, Dariusz Siemba, Adam Głodowski, Arkadiusz Sikora, Radosław Dudek. Opiekun: **Mariusz Wilk**.

Zespół Szkół w Łukawcu – cz. inf.: Mateusz Kluz, Sebastian Molak; cz. sp.: Dominik Świętek, Daniel Bułaga, Ireneusz Stawicki, Mateusz Bednarz, Mirosław Gancarz. Opiekunowie: **Wojciech Hałucha**, **Piotr Kozak**.

Gimnazjum nr 2 w Rzeszowie – cz. inf.: Krzysztof Rzeszutek, Kamil Jarosz; cz. sp.: Kacper Kudlek, Michał Jagiełowicz, Michał Godek, Paweł Lutecki, Michał Kłeczek, Cyprian Skoczek. Opiekunowie: **Jolanta Lasta**, **Robert Hus**.

Gimnazjum nr 8 w Rzeszowie: cz. inf.: Kamil Hulinka, Bartosz Bełch; cz. sp.: Łukasz Marszał, Maksymilian Gibała, Bogusław Kapralski, Karol Gibała, Adam Cudo, Daniel Kojder. Opiekun: **Piotr Bojda**.

Gimnazjum nr 9 w Rzeszowie – cz. inf.: Marcin Holik, Sławomir Gdyk; cz. sp.: Marcin Wąsacz, Michał Bryk, Krzysztof Hus, Maurycy Lechowicz, Szymon Sikora. Opiekun: **Izabela Dybowska**.

Gimnazjum nr 11 w Rzeszowie – cz. inf.: Bartosz Sondej, Kamil Kawa; cz. sp.: Jolanta Rączka, Magdalena Małek, Karolina Bura, Agata Mamczur, Anna Motyl, Katarzyna Kaplita, Katarzyna Kaszuba. Opiekunowie: **Justyna Roj-Kass**, **Grzegorz Woźny**.

Zespół Szkół w Łubnie – cz. in.: Łukasz Paździory, Arkadiusz Twardy; cz. sp.: Arkadiusz Winiarz, Łukasz Trybolski, Tomasz Karnas, Krzysztof Bednarczyk, Arkadiusz Ślęczka, Adam Łazar. Opiekun: **Krystyna Węgrzyn**.

„Modułowa praktyka w zakresie obrabiarek sterowanych numerycznie jako realizacja edukacji ustawicznej i szansa zatrudnienia w zakładach Doliny Lotniczej”

Zespół Szkół Technicznych
im. Eugeniusza Kwiatkowskiego
35-084 Rzeszów, ul. Matuszczaka 7
tel. (017) 85 413 41, fax (017) 85 473 54

prowadzi nabór na bezpłatne szkolenie w zawodzie
OPERATOR OBRABIAREK STEROWANYCH NUMERYCZNIE

Program kursu obejmuje 210 godzin zajęć dydaktycznych. Prawo uczestnictwa w kursie przysługuje uczniom szkół ponadgimnazjalnych, zameldowanym na terenie powiatu rzeszowskiego. W szkoleniu nie mogą uczestniczyć uczniowie szkół dla dorosłych. Kursanci mają zapewnione: bezpłatne szkolenie, materiały dydaktyczne, zwrot kosztów przejazdu, wyżywienie oraz dodatek szkoleniowy.

Kurs zostanie zrealizowany w okresie: 1.IX.2006 - 15.II.2007

Kandydaci złożą osobiście do dnia 15.VI.2006 w sekretariacie szkoły podania o zakwalifikowanie do udziału w kursie, wypełnią ankietę oraz odbędą rozmowę kwalifikacyjną.
O przyjęciu decyduje kolejność zgłoszeń oraz ocena ankiety i przeprowadzona rozmowa kwalifikacyjna.

Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej i Budżetu Państwa w ramach Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego.

PORANKI I TEATR

Umuzykalnianie dzieci i rodziców

Jolanta Niżańska

Zespół Szkół Muzycznych Nr 1 im. K. Szymanowskiego w Rzeszowie oprócz statutowej działalności przygotowuje cykliczne poranki muzyczne w auli szkoły przy ul. Chopina 32 oraz w Teatrze Maska dla najmłodszych mieszkańców naszego miasta i regionu oraz ich rodziców.

Różnorodność tematyczna tej formy umuzykalniania przyciąga zawsze komplet słuchaczy. Oto tytuły niektórych poranków opartych na współdziałaniu muzyki, piosenki i ruchu, co czyni tę formę bardzo przystępną do odbioru przez zróżnicowane pod względem przygotowania muzycznego grono słuchaczy: „Co to jest muzyka ?" , „Karnawał zwierząt", „Karnawał po góralsku", „Kochana szkoła". „Calineczka", „Kto o czystość dba ten wesoły uśmiech ma", „Dwanaście miesięcy". Zostały również przygotowane poranki edukacyjne takie jak: „Ruch drogowy", „Nie gap się", z udziałem przedstawicieli Komendy Głównej Policji z Wydziału Ruchu Drogowego oraz kwietniowy poranek „Podróż kosmiczna".

Z poranku muzycznego „Karnawał góralski"

Scenariusz poranków przygotowują nauczyciele nauczania zintegrowanego: **Agnieszka Szydełko**, **Agata Głąb** oraz **Renata Szetela**. Oprawą muzyczną – kompozycją piosenek, muzyką ilustracyjną oraz przygotowaniem choreografii zajmują się nauczyciele rytmiki **Teresa Gajda** i **Sylwia Kruczek**, które występują również w charakterze realizatorów muzyki na fortepianie w trakcie poranków. Nie byłoby tak wspaniałej oprawy scenicznej poranków, gdyby nie pomoc rodziców oraz zaangażowanie plastyczki **Ewy Gawińskiej** oraz nauczyciela świetlicy **Lidii Szpali**. Wszystko to przygotowywane jest w ramach zajęć pozalekcyjnych ZSM Nr 1 przy wsparciu Fundacji Szkolnictwa Muzycznego pod honorowym patronatem żony Prezydenta Miasta Rzeszowa **Aleksandry Ferenc**.

Marzeniem szkoły jest włączenie telewizji regionalnej do tej formy umuzykalniania przez emitowanie całości poranków edukacyjnych. Moglibyśmy wówczas przez szklany ekran dotrzeć do dzieci całego Podkarpacia, dla których wymieniona tematyka jest nieodzowna w edukacji przedszkolnej i szkolnej.

Jesteśmy również organizatorami spektakli teatralnych. „Królowa Śniegu", której premiera miała miejsce w Teatrze Maska 2 kwietnia - to już trzeci spektakl słowno-muzyczny, który powstał w oparciu o treść znanych na całym świecie baśni. Tym razem pomysłem było nadanie scenicznego kształtu jednej z baśni Jana Christiana Andersena. Całość łączy ze sobą: słowo, muzykę i taniec. Autorem scenariusza i reżyserem całości jest **Igor Kulikowski**. Scenografia to dzieło plastyczki **Ewy**

Z widowiska teatralnego „Królowa śniegu"

Gawińskiej i rodzica a zarazem artysty plastyka **Krzysztofa Motyki**. Opracowaniem muzycznym zajęli się uczniowie klasy III A Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej II stopnia. Piosenki skomponowała uczennica klasy III A **Anna Probola**. Na scenie wystąpili młodzi aktorzy z klasy VI Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej I stopnia. (główne role: Królowa Śniegu – **Agata Motyka**, Kaj – **Agnieszka Grudzień**, Gerda – **Karina Mosior**). Spektakl był owocem półrocznej pracy, w ramach kółka teatralnego, prowadzonego przez **Igora Kulikowskiego** – nauczyciela ZSM Nr 1 w Rzeszowie.

Jolanta NIŻAŃSKA
dyrektor Zespołu Szkół Muzycznych nr 1 w Rzeszowie

MOC MEDIÓW

Kształtują poglądy, postawy i wartości

Adam Podolski

Postęp techniki sprawił, że środki masowego przekazu rozrosły się w bardzo szybkim tempie, dając początek nowemu społeczeństwu, społeczeństwu informatycznemu. Media zapoczątkowały prawdziwą rewolucja kulturową.

Zasięg i różnorodność mediów, do jakich mają dostęp ludzie jest ogromny. Ten szeroki nurt niesie z sobą treści sięgające od informacji w ścisłym sensie po programy rozrywkowe, od modlitwy po pornografię, od kontemplacji po przemoc. Zależnie od tego jak ludzie korzystają i będą korzystać z mediów, mogą kształtować w sobie postawy solidarności i współczucia albo zamykać się w narcystycznym, pozbawionym zewnętrznych odniesień świecie, poddając się bodźcom o niemal narkotycznym oddziaływaniu.

Pod wpływem mediów są i będą nawet ci, którzy od nich stronią, ponieważ komunikują się z pozostałą częścią społeczeństwa, pozostającego pod przemożnym wpływem mediów. To przy ich udziale ludzie kształtują swoje poglądy, postawy i wartości. Nie tylko przekazują i przyjmują informacje i idee za pośrednictwem tych narzędzi, ale często postrzegają samo swoje życie jako doświadczenie medialne.

Media posiadają: **funkcję informacyjną** - informują obywateli o tym, co się wydarzyło; **funkcję edukacyjną** - muszą tłumaczyć znaczenie oraz wagę wydarzeń i faktów, wyjaśniać

bądź analizować; **funkcję platformy dla publicznej debaty** - muszą ułatwiać formowanie się publicznej opinii, pobudzać ją i wyrażać różne poglądy; **funkcję prezentacyjną instytucji rządowych i politycznych** - bacznie obserwują działania elit politycznych i reagują na wszelkie przejawy nieprawidłowości. Stosunek Kościoła do środków społecznego przekazu jest zasadniczo pozytywny i przychylny. Kościół uważa te narzędzia nie tylko za wytwory ludzkiego geniuszu, ale także za wspaniałe dary Boże i prawdziwe znaki czasu.

Do najważniejszych zadań mediów masowych należy: zdobywać i przekazywać informacje. Im więcej wiemy, im bliżej jesteśmy prawdy, tym lepiej możemy wybierać, oceniać rzeczywistość, szukać nowych dróg rozwiązywania istniejących problemów. Wiedza o świecie nas otaczającym, o ludziach kształtuje naszą wrażliwość, buduje nasze wnętrze.

Instrukcja duszpasterska o środkach społecznego przekazu *Communio et progressio* stwierdza wyraźnie, że media są powołane, by służyć ludzkiej godności, pomagać ludziom dobrze żyć i uczestniczyć w życiu społeczności. Media czynią to, gdy skłaniają ludzi do uświadomienia sobie własnej godności, wnikania w myśli i uczucia innych, kultywowania postawy wzajemnej odpowiedzialności i kształtowania w sobie osobistej wolności, szacunku dla wolności innych i zdolności do dialogu. Środki społecznego przekazu mają ogromną zdolność wspomagania człowieka w dążeniu do szczęścia i do realizacji samego siebie. We wszystkich dziedzinach: ekonomicznej, politycznej, kulturowej, edukacyjnej i religijnej, także w innych media mogą być narzędziem budowania i umacniania ludzkiej społeczności. W istocie rzeczy wszelki przekaz społeczny powinien służyć wspólnocie między ludźmi.

Niestety, media mogą być także wykorzystywane w taki sposób, że paraliżują wspólnotę i szkodzą integralnemu dobru ludzi. Czynią to, gdy prowadzą do wyobcowania ludzi, spychają ich na margines życia społecznego i izolują; gdy wciągają ich w szkodliwe wspólnoty, skupione wokół fałszywych, destrukcyjnych wartości; gdy rozniecają wrogość i konflikty, demonizując innych i kształtując mentalność opartą na przeciwstawieniu «my» i «oni»; gdy ukazują w pozytywnym świetle to, co niegodziwe i degradujące, natomiast ignorują lub umniejszają to, co doskonali i uszlachetnia; gdy rozpowszechniają informacje bałamutne i fałszywe, skupiając uwagę na sprawach nieważnych i banalnych.

Tworzenie stereotypów - opartych na rasie, narodowości, płci, wieku i innych czynnikach, w tym także religii - jest praktyką niepokojąco powszechną w mediach. Często też przekaz społeczny pomija to, co naprawdę nowe i ważne, między innymi również przesłanie *Ewangelii*, a koncentruje się wyłącznie na tym, co modne lub przyciąga chwilową uwagę. Nadużycia występują we wszystkich poprzednio wymienionych dziedzinach. Dlatego też Kościół przypomina o odpowiedzialnej służbie wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób związani są z mediami, jak i o wymiarze etycznym środków społecznego przekazu. Przypomina również tzw. Międzynarodową Kartę Etyczną Mediów.

Dziennikarze, wydawcy, producenci i nadawcy, szanując niezbywalne prawo człowieka do prawdy, kierując się zasadą dobra wspólnego, świadomi roli mediów w życiu człowieka i społeczeństwa obywatelskiego, przyjmują tę Kartę oraz deklarują, że w swojej pracy kierować się będą następującymi zasadami: **zasada prawdy** - co znaczy, że dziennikarze, wydawcy, producenci i nadawcy dokładają wszelkich starań, aby przekazywane informacje były zgodne z prawdą, sumienne i bez zniekształceń, relacjonują fakty w ich właściwym kontekście, a w razie rozpowszechniania błędnej informacji niezwłocznie dokonują sprostowania; **zasada obiektywizmu** - co znaczy, że autor przedstawia rzeczywistość niezależnie od swoich poglądów, rzetelnie relacjonuje różne punkty widzenia; **zasada oddzielenia informacji od komentarza** - co znaczy, że wypowiedź ma umożliwiać odbiorcy odróżnienie faktów od opinii i poglądów; **zasada uczciwości** - to znaczy działanie w zgodzie z własnym sumieniem i dobrem odbiorcy, nieuleganie wpływom, nieprzekupność, odmowa działania niezgodnego z przekonaniami; **zasada szacunku i tolerancji** - czyli poszanowania ludzkiej godności, praw, dóbr osobistych, a szczególnie prywatności i dobrego imienia; **zasada pierwszeństwa dobra odbiorcy** - co znaczy, że podstawowe prawa czytelników, widzów i słuchaczy są nadrzędne wobec redakcji, dziennikarzy, wydawców, producentów i nadawców.

ks. dr Adam PODOLSKI
Uniwersytet Rzeszowski

UWIERZYĆ W SIEBIE

Psychologia wobec bezrobocia

Joanna B. Hałaj

Pracować to zupełnie co innego niż być bez pracy. Takie niebezpieczeństwo każdemu z nas może się zdarzyć. Skutki tego typu sytuacji są nie do pozazdroszczenia.

Mimo to posiadamy tendencję do oskarżania bezrobotnych za okoliczności, w jakich się znajdują. Obwiniamy ich, że bezradności w znalezieniu pracy się wyuczyli. Może i słusznie? „Nie mamy dla Pana/Pani żadnej oferty pracy", to słowa, które powtarzane są wobec wielu bezrobotnych. I powodują one lawinę konsekwencji dla osoby, która słyszy taką ocenę. Ocenę, bowiem na ogół interpretuje to osobiście: jestem do niczego. A jeśli ktoś uważa się za nieudacznika, zaczyna zachowywać się jak nieudacznik. Przestaje przeglądać ogłoszenia, nie wysyła swoich ofert. Czuje się gorszy. Wpada w apatię, bierność.

Trudności, na jakie natrafia osoba pozostająca bez pracy, dotyczą kilku obszarów. Pierwszy to kłopoty finansowe. Później ważne staje się poszukiwanie pracy. Chwytanie nowych szans. Następnie delikwent przyzwyczaja się do comiesięcznego potwierdzania gotowości do pracy i pobierania zasiłku.

Akceptacja sytuacji bądź uczucie rezygnacji są niebezpiecznymi symptomami. Im dłużej trwają, tym trudniej z nich wyjść. Długotrwałe pozostawanie bez pracy jest dla większości osób silnie destrukcyjnym doświadczeniem. Osoby takie tworzą grupę szczególnie narażoną na poważne problemy ze zdrowiem jak nerwica czy depresja. Dotyczy to przede wszystkim bezrobotnych ze słabą odpornością psychiczną.

Takiej psychicznej tragedii można zapobiec. Wśród bezrobotnych są osoby, które nie godzą się z tą sytuacją. Pragną się z niej wyrwać i walczyć o lepszą przyszłość. Są to jednostki posiadające ducha przedsiębiorczości**.** Nie każdy jednak ma predyspozycje do prowadzenia własnej działalności gospodarczej. Jak „ruszyć" tych zrezygnowanych do pokonywania społecznych barier? Tych, którzy wolą być po prostu pracownikami. W zależności od tego, w jak ciężkim stanie psychicznym jest dana osoba, jak łatwo podnosi się z poczucia bezsensu i zwątpienia - będzie zależał efekt i czas pokonania przeszkód.

Najpierw będzie to walką z psychiczną barierą. Najważniejszą. To ona spowodowała niechęć wyjścia z domu i brak wiary w perspektywę znalezienia pracy. Banałem jest stwierdzenie, że ważne jest, aby nie dopuścić do niemocy czy depresji u osoby, która straciła pracę. Ale gdy już ten stan powstał istotne jest,

aby pomóc przezwyciężyć owe poczucie bezradności. Są osoby, które gdy stracą wiarę w siebie, nie odbudują jej bez wsparcia i pomocy innych. Na przykład rodziny, przyjaciół. A co się stanie, gdy i najbliższym braknie siły w tej walce? Albo, gdy i oni pogodzą się z tą sytuacją?

Pomocne mogą okazać się „grupy psychologicznego wsparcia" bądź indywidualna pomoc psychologiczna. Takie warsztaty aktywizacji polegają na tym, że psycholog pracuje nad motywacją i pozytywnym wizerunkiem danej osoby. A wiara w siebie przenosi góry. Życiowo podchodząc do sprawy, najlepszą motywacją do starania się o pracę mimo niepowodzeń w jej znalezieniu, jest KTOŚ, na kim nam zależy. Może to być żona, dzieci. Sympatia. Bliskie sercu osoby bez pomocy psychologa odbudują poczucie wartości i sprawią, że poczujemy się atrakcyjni. Ufność w to, że jesteśmy KOMUŚ potrzebni, jest najsilniejszą motywacją.

W tym wszystkim jest jeszcze jeden ważny aspekt. Społeczny. Jesteśmy narodem pesymistycznie nastawionym do przyszłości. Z trudem odnajdującym w danej sytuacji pozytywne strony. Niecierpliwym. Często oczekujemy natychmiastowego efektu. Szybkiej zmiany. Sukcesu. Ten ostatni jest istotny w odbudowaniu poczucia wartości bezrobotnego. Ale on sam musi zrozumieć, że sukcesem w znalezieniu pracy, jest także nieustanna chęć motywacji do jej znalezienia.

dr Joanna Barbara HAŁAJ
Uniwersytet Rzeszowski

BUNT MŁODZIEŃCZY

Ze wspomnień nauczyciela wychowawcy

Mirosaw Kwaśniak

Przed kilkoma laty miałem napisać opinię o uczniu, który był podejrzany o udział w zdarzeniu określanym jako karalne. Mając w pamięci pozytywny obraz tego ucznia, podjąłem próbę nawiązania kontaktu w celu rozeznania jego sytuacji. W tym czasie uczeń ów tymczasowo przebywał w zakładzie poprawczym dla nieletnich oddalonym od Rzeszowa o ponad 100 kilometrów.

Pojechałem tam. Rozmowa miała miejsce w zakładzie. Chłopiec był bardzo zaskoczony moją obecnością. Nie wyrażał jednak gotowości szczerego wyjaśnienia okoliczności, które spowodowały to przykre w skutkach zdarzenie. Odniosłem wtedy wrażenie, że ma swoje powody, dla których nie chce mówić, dlaczego jest podejrzany o udział w przestępstwie. Zastanawiające było, dlaczego nie szukał pomocy i obrony.

Napisałem opinię o wychowanku, gdyż uważałem, że będzie ona pomocna w czasie rozprawy sądowej, która go czekała. Rozmawiałem również z wychowawcami nadzorującymi jego pobyt w zakładzie poprawczym oraz z dyrektorem zakładu. Wszyscy zgodnie podkreślali, że ten uczeń nie powinien tam trafić, gdyż jest pozytywnym młodym człowiekiem. W trakcie naszych kolejnych spotkań uświadomiłem mu konieczność kontynuacji nauki, którą mógł podjąć w zakładzie poprawczym.

Po rozprawie sądowej okazało się, ze mój uczeń jest niewinny. Niemniej nadal przebywał w zakładzie. Cały czas utrzymywałem z nim kontakt. Podczas spotkań motywowałem go do podejmowania wysiłków i ukończenia szkoły.

Po odbyciu kary chłopiec odwiedził mnie. W efekcie wielu naszych rozmów zdecydował się na kontynuację nauki. Trafił do klasy, w której byłem wychowawcą. Szkołę ukończył w terminie, nie sprawiał kłopotów dydaktycznych ani wychowawczych. Kolejne nasze spotkania miały charakter prywatny, bowiem były mój uczeń, już jako absolwent szukał wciąż u mnie rady. Zastanawiał się, czy ma powiedzieć narzeczonej prawdę o swojej przeszłości.

Wychowawca Mirosław Kwaśniak ze swoimi uczniami

Wtedy też okazało się, że bezpośrednim powodem dalszego przebywania w poprawczaku było jego aroganckie zachowanie wobec sędziego. A postąpił tak na złość rodzicom. Może była to forma buntu młodzieńczego wobec nich, próba budowania własnej tożsamości i niezależności od rodziców, a może próba odcinania się w tak radykalny sposób od racji dorosłych.

Do dziś mam kontakt z wychowankiem. Narzeczonej powiedział prawdę. Tak mu doradzałem. Dziewczyna przyjęła wszystko ze zrozumieniem.

Z perspektywy czasu widzę, że uczeń ten w okresie dorastania podjął trud budowania własnej niezależności. W efekcie został ukarany za przekroczenie granic dobrego wychowania i kanonów społecznych poprzez nieokazywanie szacunku osobom reprezentującym sąd. Trudno mi analizować relację ucznia z rodzicami, gdyż za mało na ten temat wiedziałem. Faktem jest, że moje zainteresowanie jego sprawami i delikatne traktowanie go sprawiły, że ów uczeń obdarzył mnie kredytem zaufania. Nie przerwał naszych kontaktów podczas pobytu w zakładzie poprawczym, przyjął też moje argumenty o kontynuowaniu nauki. Towarzyszyłem mu podczas trudnej drogi dorastania, podejmowania wyborów oraz decyzji bez atakowania jego osoby czy racji, które przedstawiał.

Uczeń już po pierwszej rozmowie mógł odrzucić moją pomoc, nadal przyjmować postawę arogancką, nieufną wobec mojej osoby, jeśli u źródeł jego postępowania była przekora, chęć ukarania rodziców. Mógł zerwać kontakt ze mną i podejmować kolejne decyzje z przekory. Być może wybrałby inny świat wartości (egoistyczną przyjemność, siłę, władzę) i zaufał starszym kolegom z zakładu poprawczego. Prawdopodobnie jego silna osobowość domagałaby się poszukiwania sytuacji, zdarzeń, w których ryzykowałby swoje racje, nie zważając na „koszty". Po tych przeżyciach i w konsekwencji swoich decyzjach, prawdopodobnie będzie nadal niezależny, wierny wartościom, które wybrał przy wsparciu wychowawcy (prawdomówność, uczciwość wobec drugiego człowieka).

Trudny wybór – czy mówić o swojej przeszłości dziewczynie, która potem została jego żoną? Ale zataić prawdę o sobie i wprowadzić w błąd bliską osobę, mogło w przyszłości być podstawą rozczarowań i utraty zaufania. Zaryzykował na początku wspólnej drogi, by być bliżej prawdy o sobie i o niej. Za-

danie, jakie sobie postawiłem, było pokazanie racji za i przeciw. Decyzję mój wychowanek musiał jednak podjąć sam.

Z moich doświadczeń wynika, że warto powiedzieć prawdę, nawet gdyby groziło to konsekwencjami, ponieważ zyskuje się szacunek do siebie, odwagę cywilną i próbuje się brać odpowiedzialność za siebie. Z wychowankiem tym nadal utrzymuję kontakt. Jest dobrym mężem i wzorowym ojcem. Szanuje rodziców i opiekuje się nimi. To odpowiedzialny, pozytywny człowiek.

Zdobyta wiedza, umiejętności i doświadczenia pozwalają mi ciągle doskonalić pracę nauczyciela wychowawcy. Zawód pedagoga wymaga świadomości i odpowiedzialności za to, co się dzieje w szkole i klasie. W oparciu o życiowe doświadczenie mogę powiedzieć, że dobra praca wychowawcza, pedagogiczna, nauczycielska przynosi chlubne owoce. Często są one widoczne dopiero po upływie czasu.

Wprowadzenie młodzieży w świat wartości moralnych jest jednym z zadań szkoły wychowującej, w której wychowanie powinno być priorytetem. O pogłębione wychowanie moralne młodego pokolenia apelują dziś przedstawiciele władz politycznych, społecznych i Kościoła. Jan Paweł II wzywał ludzkość do budowania kultury dawania, jako podstawowego czynnika pomnażania człowieczeństwa w człowieku, wielkiej szansy dla świata.

Wymóg coraz większej odpowiedzialności formułowany przez władze oświatowe i społeczeństwo zaowocował tym, że szkoły dokładniej analizują swoje cele edukacyjne, praktykę i własne osiągnięcia. Należy stwierdzić, że powołanie nauczycielskie jest jednym z najpiękniejszych, bo oznacza inwestowanie sił intelektualnych, duchowych i fizycznych nie w materię, ale w żywego, rozwijającego się młodego człowieka. Dlatego też prawdziwi pedagodzy winni być otaczani w społeczeństwie i narodzie szczególną troską. *„Dzisiaj należy wiedzieć, co trzeba poznać jutro, by radzić sobie pojutrze."*

Mirosław KWAŚNIAK

CZAS INFORMATYKÓW

Rozmowa z prof. dr hab. inż. **KAZIMIERZEM BUCZKIEM**, dziekanem Wydziału Elektrotechniki i Informatyki PRz

Politechnika Rzeszowska to uczelnia, która kształci wykwalifikowaną kadrę. Czy wasi absolwenci znajdują pracę po studiach?

W ostatnim okresie wzrosła u nas liczba studentów. Pocieszające jest to, że nasi absolwenci nie zasilają grona bezrobotnych, ale znajdują pracę. W niedługim czasie nastąpi bardzo urodzajny okres dla informatyków z tego względu, że firma Siemens planuje zorganizowanie w Rzeszowie biura a w zasadzie takiego ośrodka naukowo-badawczego. Będzie wówczas potrzebowała około 600 informatyków. Poza tym mamy podpisanych kilka umów z różnymi firmami elektronicznymi, informatycznymi, gdzie pracę znajdują nasi studenci i absolwenci.

Naukę na waszej uczelni kontynuują uczniowie, którzy ukończyli licea ogólnokształcące, profilowane oraz technika? Z którymi pracuje się najlepiej?

Na początku studiów, w pierwszych latach mniej kłopotów mają licealiści, ze względu na to, że program studiów obejmuje więcej przedmiotów ogólnych, takich jak: matematyka, fizyka, język. Jednak w kolejnym etapie kształcenia, kiedy wchodzą przedmioty techniczne i zawodowe, zdecydowanie lepiej radzą sobie absolwenci technikum. Oni niejako z marszu mogą wejść do laboratorium i pracować tam bez większych problemów.

Uczelnia wychodzi naprzeciw oczekiwaniom obecnego rynku pracy i otwiera nowe kierunki. Rozpoczęliście kształcenie na kierunku elektronika i telekomunikacja, a po tym ponoć łatwo o pracę?

Rzeczywiście mamy już grupę studentów i na pewno co roku będziemy ogłaszać większy nabór na ten kierunek. Na razie mamy nieco ograniczone możliwości ze względu na brak wymaganej liczby kadry naukowej. Niemniej jednak, w roku akademickim 2007-2008 na pewno wielu studentów, których interesują zagadnienia elektroniki i telekomunikacji, nie będzie musiało wyjeżdżać na studia do Krakowa czy Wrocławia, ale znajdzie miejsce u nas.

Absolwenci Zespołu Szkół Technicznych, w którym gościł Pan z racji posiedzenia Komisji Przedmiotów Zawodowych, w dużej mierze zasilają waszą uczelnię. Potrafi Pan ocenić, jak radzą sobie w czasie studiów?

Szczerze mówiąc, nie prowadzimy tego typu statystyk, bowiem skupiamy się przede wszystkim na pracy dydaktycznej i naukowej. Jednak, cieszę się, że współpraca z tą właśnie placówką przebiega tak owocnie. Niedawno naszą uczelnię odwiedzili uczniowie z Bielefeld, którzy przyjechali na wymianę do Zespołu Szkół Technicznych. Planujemy również z dyrektorem Maślanką w niedługim czasie kolejną wizytę – tym razem kadry nauczycielskiej z Florydy.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Karolina KUSTRA

POLITECHNIKA RZESZOWSKA

im. Ignacego Łukasiewicza

ul. Wincentego Pola 2, 35-959 Rzeszów
tel. centrali (0-17) 86 51 100, fax: (0-17) 85 430 55

PROWADZI REKRUTACJĘ NA ROK AKADEMICKI 2006/2007
NA NASTĘPUJĄCE KIERUNKI STUDIÓW:

WYDZIAŁ BUDOWNICTWA I INŻYNIERII ŚRODOWISKA

ul. Poznańska 2, bud. P
35-959 Rzeszów
tel. 0-17 86-51-753, 86-51-248

- **budownictwo**
- **inżynieria środowiska**

WYDZIAŁ CHEMICZNY

Al. Powstańców Warszawy 6, bud. H
35-959 Rzeszów
tel. 0-17 86-51-270, 86-51-741

- **biotechnologia***
- **inżynieria materiałowa**
- **technologia chemiczna**

* rekrutacja na kierunek będzie prowadzona w przypadku podjęcia przez Senat Politechniki uchwały w sprawie uruchomienia kierunku

WYDZIAŁ BUDOWY MASZYN I LOTNICTWA

Al. Powstańców Warszawy 8, bud. L
35-959 Rzeszów
tel. 0-17 86-51-205, 86-51-206

- **automatyka i robotyka**
- **fizyka techniczna**
- **lotnictwo i kosmonautyka**
- **mechanika i budowa maszyn**
- **zarządzanie i inżynieria produkcji**

WYDZIAŁ ZARZĄDZANIA I MARKETINGU

Al. Powstańców Warszawy 8, bud. L
35-959 Rzeszów
tel. 0-17 86-51-721, 86-51-600

- **matematyka**
- **zarządzanie i marketing**

EUROPEJSKO I REGIONALNIE

WYDZIAŁ ELEKTROTECHNIKI I INFORMATYKI
ul. Wincentego Pola 2, bud. B
35-959 Rzeszów
tel. 0-17 86-51-232, 86-51-764

- elektronika i telekomunikacja
- elektrotechnika
- informatyka

REKRUTACJĘ PRZEPROWADZA SIĘ NA PODSTAWIE KONKURSU ŚWIADECTW DOJRZAŁOŚCI

OBOWIĄZUJĄCE TERMINY SKŁADANIA PODAŃ:
do 28 lipca 2006 r. na studia stacjonarne
do 15 września 2006 r. na studia niestacjonarne

Informacji udzielają dziekanaty poszczególnych wydziałów i Dział Nauczania
39-959 Rzeszów, ul. W. Pola 2, tel. centrali: 0-17 86 51 100, fax: 0-17 85 430 55
Szczegółowe zasady rekrutacji dostępne są pod adresem:
http://www.prz.edu.pl

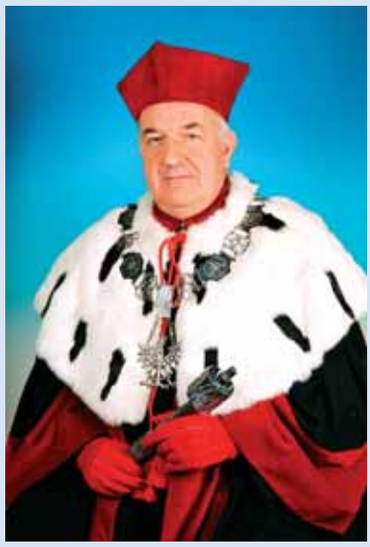

Prof. dr hab.
Andrzej SOBKOWIAK
Rektor
Politechniki Rzeszowskiej

Politechnika Rzeszowska jest najstarszą i największą w regionie uczelnią techniczną. I jako jedyna w Polsce prowadzi szkolenie pilotów lotnictwa cywilnego. Dysponuje również ośrodkiem szkolenia szybowcowego w Bezmiechowej oraz laboratoriami biotechnologicznymi w Albigowej pod Łańcutem.

Należy również podkreślić, że w ostatnich kilkunastu latach znacznie poprawiło się wyposażenie laboratoriów w nowoczesną aparaturę naukowo-badawczą. Liczba opublikowanych oryginalnych prac naukowych i zgłoszonych patentów systematycznie rośnie. O randze uczelni świadczy m.in. koordynacja prac w ramach centrum Zaawansowanych Technologii Aeronet - Dolina Lotnicza, jednego z 26 centrów ustanowionych w Polsce.

Na politechnice powstaje laboratorium badań materiałowych dla przemysłu lotniczego. Jedno z najnowocześniejszych w Europie. Na wiosnę 2007 roku nowa placówka, wyposażona w nowoczesną aparaturę do prowadzenia badań nad wysoko zaawansowanymi technologiami, będzie już funkcjonować. Na Podkarpaciu kojarzonym z Doliną Lotniczą należy teraz budować podobną platformę, łączącą przemysł chemiczny. Bo w tym regionie ma on jedną z najsilniejszych pozycji w kraju. Uczelnia włącza się w prace na rzecz regionu, m.in. koordynowała prace nad Regionalną Strategią Innowacji Województwa Podkarpackiego na lata 2005-2013.

Początki Politechniki Rzeszowskiej sięgają 1951 roku, jej rozwój następował stopniowo. Obecnie z około 13 000 studentów i ponad 1350 pracownikami jesteśmy średniej wielkości uczelnią w kraju, lecz niewątpliwie największą uczelnią techniczną w Polsce południowo-wschodniej.

Na pięciu wydziałach i w dwóch samodzielnych katedrach realizowanych jest 14 kierunków studiów i ponad 50 specjalności. Profil kształcenia a także badań naukowych związany jest z podkarpackim przemysłem, głównie mechanicznym, elektrotechnicznym, konstrukcji budowlanych i chemicznym. Profil ten jest jednak ciągle aktualizowany i dostosowywany do zmian, jakie zachodzą w gospodarce krajowej i światowej. Dlatego nasi absolwenci bez trudu znajdują zatrudnienie.

prof. dr hab. Andrzej SOBKOWIAK

W PRZYMIERZU Z ROZUMEM

Wyzwalać potrzebę edukacji

Wanda Chodur-Filip

„W przymierzu z rozumem" to cytat zaczerpnięty z wypowiedzi kardynała Dziwisza podczas uroczystości nadania doktoratu honoris causa Uniwersytetu Rzeszowskiego zmarłemu papieżowi Janowi Pawłowi II. Dla Niego rozum wykorzystywany we właściwy sposób we wszystkich dziedzinach życia był najważniejszy.

Warto zapytać samego siebie, czy dla mnie przymierze to ma znaczenie?

Rozwój gospodarczy, rozwój cywilizacyjny tego przymierza wymaga. Patrząc na nasz region widać, że politycy chętniej myślą raczej o sobie a zapominają, że Podkarpacie jest zaniedbane gospodarczo. Z Rzeszowa przenoszone są zarządy kolejnych kluczowych firm (PZU, Spółka Gazownicza, Petrotank). Energetyka Podkarpacka – też jest pod znakiem zapytania. Kiedy odwróci się ten złowieszczy obraz naszego regionu?

Dolina Lotnicza rozbudziła nadzieję na zmianę. Nadzieję, że wreszcie Podkarpacie stanie po stronie dynamicznie rozwijających się regionów Polski.

Powstanie wokół lotniska w Jasionce firmy serwisującej samoloty dałoby wiele nowych miejsc pracy. Jest więcej takich możliwości. Należy nauczyć się jednak elementarnej umiejętności, ale jakże jeszcze nieobecnej w naszym życiu - umiejętności współpracy. Wszystkich ze wszystkimi. Musimy wspólnie dążyć do tego, by wytworzyć w społeczeństwie zmianę sposobu myślenia. Myślenia pozytywnego, wyzwalającego potrzebę edukacji.

W dążeniu do rozwoju społeczeństwa informacyjnego, musimy zdobywać wszechstronnie wiedzę, a szczególnie wykształcić kadrę techniczną na każdym poziomie edukacyjnym. Bez wykształconej kadry technicznej nie da się osiągnąć zakładanego poziomu rozwoju. Zespół Szkół Technicznych wychodzi naprzeciw potrzebom zakładów pracy, kształcąc średni personel techniczny jak również organizując kursy dla potrzeb m.in. WSK „PZL-Rzeszów" SA (obrabiarki sterowane numerycznie w ramach programu ZPORR).

Na konferencji przedmiotów zawodowych w ZST

Patrząc na Politechnikę Rzeszowską i osiągnięcia profesorów, m.in. **Tadeusza Markowskiego**, **Adama Marcińca**, **Włodzimierza Kality**, **Henryka Galiny** i nie tylko, pojawia się iskierka nadziei, która pozwala optymistycznie patrzeć w przyszłość. Uczelnia bardzo mocno otworzyła się na przemysł. Nie zapomina też o przyszłych studentach kształconych na poziomie ponadgimnazjalnym. Współpraca Zespołu Szkół Technicznych z Politechniką Rzeszowską ma bogatą tradycję. Od kilku lat młodzież naszej szkoły uczestniczy w seminariach „Wybrane problemy chemii", organizowanych dla szkół ponadgimnazjalnych. Seminaria te obejmują wykłady i zajęcia laboratoryjne dla młodzieży zainteresowanej pogłębianiem wiedzy z zakresu współczesnej chemii. Nauczyciele chemii uczestniczą w konferencjach „Dydaktyka chemii", organizowanych co roku przez Wydział Chemiczny Politechniki Rzeszowskiej.

A w marcu tego roku ZST był gospodarzem programu wymiany młodzieży polsko – niemieckiej, goszcząc uczniów z Bielefeld. Istotną częścią programu była wizyta na Wydziale Elektrotechniki i Automatyki Politechniki Rzeszowskiej. Na niemieckich uczniach duże wrażenie zrobiły pracownie i laboratoria Zakładu Systemów Rozproszonych, Zakładu Systemów Elektronicznych i Telekomunikacyjnych, jak również laboratorium sieci komputerowych wyposażone w nowoczesny sprzęt firmy Alcatel.

Nie należy zapominać oczywiście o klasach maturalnych, które odwiedzają politechnikę w ramach dni otwartych, widząc tam swoją przyszłość.

Analizując losy naszych absolwentów możemy stwierdzić, że Politechnika Rzeszowska cieszy się dużą popularnością wśród absolwentów także i innych rzeszowskich szkół ponadgimnazjalnych.

Wanda CHODUR-FILIP
wicedyrektor Zespołu Szkół Technicznych w Rzeszowie

F&F
IZOL-MONT
Spółka z o.o.
Spółka "Izol-Mont "
z siedzibą w Białej
nr 488 k. Rzeszowa
• wykonuje roboty ogólnobudowlane, w tym głównie docieplenia budynków w systemie szwajcarskim „CHEMIPLAST";
• prowadzi również sprzedaż materiałów dociepleniowych takich jak: kleje, styropian, siatka elewacyjna, profile, tynki akrylowe i mozaikowe, stiuki, farby, narzędzia.

UŚMIECH, ZADUMA, WZRUSZENIE

Trzydzieści pięć lat jak jeden dzień

Danuta Stępień

Trzydzieści pięć lat to w życiu człowieka szmat czasu. A w dziejach szkoły? Minęło jak jeden dzień, chciałoby się powiedzieć. Dla mnie szczególnie. Tu zaczynałam pracę nauczycielską po studiach, a od czternastu lat mam zaszczyt kierować szkołą o pięknych tradycjach, plejadzie wybitnych absolwentów, których przygotowują już kolejne pokolenia znakomitych nauczycieli.

Obecnym pierwszoklasistom wydaje się, że słuchają opowieści z zamierzchłej przeszłości, gdy zawsze z okazji Dnia Patrona zapoznawani są z historią szkoły. Natomiast dla nauczycieli, którzy przed trzydziestoma pięcioma laty tworzyli IV LO, to zdarzenia jakby z przedwczoraj zaledwie. Wielu z nich miało wówczas tylko kilka lat więcej od swoich najstarszych uczniów.

A dzisiaj? Nasze IV Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Kopernika w Rzeszowie ma 35 lat. Jubileusz świętowaliśmy 24 lutego br. w Dniu Patrona Szkoły. Poczynając świętowanie od mszy św. w kościele OO. Dominikanów, w której uczestniczyli emerytowani i czynni nauczyciele, pracownicy administracyjni, absolwenci oraz uczniowie. Główna uroczystość miała miejsce w pięknej sali rzeszowskiego teatru im. Wandy Siemaszkowej.

Pierwszy dyrektor Adolf Gubernat wśród obecnych nauczycielek. Od lewej: Małgorzata Witek, Irena Myszka i dyrektorka Danuta Stępień

Wśród zaproszonych gości byli między innymi p.o. podkarpackiego kuratora oświaty **Jolanta Tudrój-Darska**, starszy wizytator kuratorium **Maria Warchoł**, dyrektor Wydziału Edukacji UM **Stanisław Sienko**, dyrektor Caritas Diecezji Rzeszowskiej ks. prałat **Stanisław Słowik**, przedstawiciel Kurii Diecezjalnej ks. **Janusz Podlaszczak**, pierwszy dyrektor i organizator IV LO **Adolf Gubernat**, proboszcz parafii OO. Dominikanów o. przeor **Józef Bakalarz**. Byliśmy zaszczyceni przyjęciem zaproszenia i obecnością pana **Mieczysława Janowskiego**, posła do Parlamentu Europejskiego. Licznie zgromadzili się emerytowani i czynni nauczyciele, absolwenci, rodzice i uczniowie.

Jubileusz stał się okazją do przypomnienia historii szkoły i tych, którzy w ciągu 35 lat kształtowali jej oblicze oraz mają twórczy udział w tworzeniu tradycji rzeszowskiego Liceum Kopernika.

IV Liceum Ogólnokształcące rozpoczęło działalność w roku szkolnym 1970/71. Jego pierwszym dyrektorem, a zarazem organizatorem był **Adolf Gubernat**, późniejszy szef kultury w województwie, a obecnie radny miejski kierujący komisją kultury w samorządzie. Tworzył wraz z młodymi, pełnymi entuzjazmu nauczycielami szkołę, która miała być najlepsza. W 1974 r. liceum otrzymało imię Mikołaja Kopernika.

Kolejnymi dyrektorami byli: nieżyjący już **Edward Dragan -** zapamiętany jako ten, który nauczył wszystkich wymagać najpierw od siebie, a potem od innych - a następnie **Stanisław Piszcz**, który kierował szkołą w okresie wyjątkowo trudnym (m.in. w czasie stanu wojennego).

Od września 1992 roku przejęłam dyrektorskie obowiązki i nieprzerwanie do dziś kieruję IV LO. W szkole w tym czasie bardzo dużo się zmieniło. Wzbogacona została baza liceum, powstały nowe pracownie komputerowe, aula, siłownia, wyremontowane zostały korytarze, łazienki, wymienione okna. Szkoła ma nową elewację. Można powiedzieć, że jest to rozwinięcie dzieła dyrektora Gubernata – stworzona została bowiem nowoczesna i zadbana szkoła, z dobrą, stabilną kadrą. Postarałam się, aby IV LO zdecydowanie zaznaczyło swoją obecność w środowisku przede wszystkim wysokimi osiągnięciami dydaktycznymi, aktywnym uczestnictwem w kulturze i stworzeniem akceptowanego przez uczniów i rodziców modelu funkcjonowania placówki.

Kadrę pedagogiczną liceum stanowili od początku nauczyciele pełni zaangażowania i ambicji, życzliwi młodzieży, ale stawiający jej wysokie wymagania, co stało się jednym z wyróżników szkoły. Z grupy nauczycieli, którzy tworzyli przed 35-laty pierwszą Radę Pedagogiczną IV LO nadal pracują: **Wiesław Gajdek**, **Henryka Gałuszka**, **Anna Kobryń**, **Stefania Kot**. W czasie uroczystości jubileuszowych właśnie oni wyróżnieni zostali pamiątkowym srebrnym medalem "35-lat IV LO".

W atmosferze IV LO im. Kopernika musi być coś szczególnego, co sprawia, że jego absolwenci powracają tu nie tylko okazjonalnie – by odwiedzić "stare kąty" - ale także niektórzy przychodzą do niej po studiach jako młodzi nauczyciele i wiążą ze szkołą swoją przyszłość zawodową. Hołduję takiej właśnie polityce kadrowej i dzięki temu w liceum pracuje teraz już 21 wychowanków naszej szkoły. W czasie uroczystości otrzymali pamiątkowe znaczki "Absolwent IV LO".

W pierwszym roku pracy szkoły naukę rozpoczęło 507 uczniów, obecnie w 29 oddziałach uczy się ich 1042. Przyjęty początkowo matematyczno-fizyczny profil kształcenia (pierwsze wówczas w Rzeszowie klasy mat-fiz) został w następnych latach rozszerzony. Utworzono klasy biologiczno-chemiczne, a wreszcie - gdy mogłam już bezpośrednio kształtować profil szkoły - także

Danuta Stępień i Stanisław Sienko wręczają wybitnym uczniom IV LO Dyplomy Kopernikowskie

Dyrektorka D. Stępień honoruje nauczycieli pamiątkowyml znaczkami „Absolwent IV LO"

klasę humanistyczną z autorskim programem plastyki i obowiązkową łaciną. W ostatnich latach nasza szkoła poszerzyła swoją ofertę o nowe języki obce - francuski i hiszpański. W naszym liceum można się zatem uczyć języka angielskiego, niemieckiego, rosyjskiego, francuskiego, hiszpańskiego i łaciny.

W ciągu 35 lat szkołę ukończyło około 7500 absolwentów, którzy w zdecydowanej większości podjęli studia na renomowanych uczelniach w kraju i za granicą, a obecnie wielu z nich przyczynia się znacząco do rozwoju Rzeszowa i regionu.

Wysoki poziom nauczania w IV LO potwierdzają osiągnięcia naszych uczniów w olimpiadach oraz ogólnopolskich i międzynarodowych konkursach przedmiotowych. Pierwszym laureatem (olimpiady matematycznej) został w roku szkolnym 1970/71 **Eugeniusz Eberbach**. W kolejnych latach szkoła pomnożyła sukcesy naukowe, a ze 198 laureatów aż 112 zdobyło tytuł w ciągu ostatnich 12 lat, co dowodzi, że w tym okresie wzrosły ambicje uczniów i osiągnięcia nauczycieli.

Szkoła zyskała niekwestionowaną opinię jednej z najlepszych szkół w regionie, co potwierdza także ranking prowadzony przez miesięcznik "Perspektywy" i dziennik "Rzeczpospolita". W 2000 roku IV LO zajęło 36 miejsce w kraju i pierwsze w województwie podkarpackim. W tym samym roku zaliczona zostałam do grona dyrektorów dwudziestu najlepszych szkół średnich w Polsce. W 2001 roku 27 miejsce w rankingu dało szkole drugie miejsce w województwie. W 2005 roku IV LO ponownie zajęło pierwsze miejsce w naszym regionie. A w 2001 roku kolejny sukces – 11 miejsce w Polsce w rankingu Polskiego Komitetu ds. UNESCO.

Od przeszło 25 lat tradycją szkoły jest honorowanie wybitnych uczniów najwyższym wyróżnieniem przyznawanym przez Radę Pedagogiczną - Dyplomem Kopernikowskim. W czasie uroczystości 35-lecia otrzymali je: **Dominika Bosek –** laureatka olimpiady geograficznej; **Dominik Bąk –** finalista konkursu Forum Prac Młodych Naukowców Unii Europejskiej w dziedzinie biologii; **Karolina Panek** – laureatka olimpiady języka niemieckiego; **Szymon Doroz** – finalista olimpiady matematycznej; **Tomasz Wdowik** – laureat polskiego finału Forum Prac Młodych Naukowców UE w dziedzinie chemii, który z dwójką studentów będzie we wrześniu reprezentował Polskę w europejskim finale tego konkursu w Sztokholmie; **Alicja Chrzan** – finalistka olimpiady biologicznej; **Jacek Lubera** - finalista olimpiady artystycznej**.**

A ponadto za bardzo dobre wyniki w nauce i wybitny wkład w kształtowanie życia szkolnej społeczności dyplomy te otrzymali uczniowie: **Justyna Wnęk**, **Maciej Rząsa**, **Kamil Szlosek**, **Joanna Bajorek**, **Elżbieta Kamycka**. Wyróżnieni uczniowie otrzymali również listy gratulacyjne od prezydenta miasta **Tadeusza Ferenca.**

Elżbieta Miłto (z d. Koncewicz), absolwentka liceum a obecnie przewodnicząca rady rodziców, wręcza medale „35-lat IV LO" Stefanii Kot (z lewej) i Henryce Gałuszce

Zaproszeni goście w swych wystąpieniach życzyli dyrekcji, nauczycielom i uczniom IV LO wielu sukcesów w dalszych latach pracy. Nagrodę prezydenta Rzeszowa, którą zostałam wyróżniona, traktuję jako honor dla całej szkoły. Uroczystość zakończył spektakl widowiska "Kopernik" według scenariusza i w reżyserii polonisty **Piotra Spychały**.

Koniec uroczystości nie oznacza kresu wspomnień dla tych wszystkich, którzy w ciągu minionych 35 lat stworzyli szkołę taką jaka jest obecnie. W foyer teatru, przy pięknie zastawionym stole, spotkali się dawni i obecni dyrektorzy, emerytowani i czynni zawodowo nauczyciele IV LO, absolwenci, wyróżnieni uczniowie i ich rodzice. Z uśmiechem, ale też z zadumą i wzruszeniem przypominali zdarzenia przeszłe, opowiadali jak jest obecnie i zastanawiali się jak będzie, gdy nadejdą kolejne jubileusze rzeszowskiego IV Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika.

Danuta STĘPIEŃ
dyrektor IV Liceum Ogólnokształcącego
im. Mikołaja Kopernika w Rzeszowie

SZLIFIERZ SIATKARSKICH BRYLANTÓW

Jan Such - olimpijczyk, mistrz i trener

Karolina Kustra

Jan Such to olimpijczyk z Monachium z 1972 r., wielokrotny reprezentant i mistrz Polski. Początki swej kariery związał z sekcją siatkówki Resovii, teraz pracuje w niej jako trener.

To postać, która wielokrotnie dostarczała kibicom piłki siatkowej w Rzeszowie wielu wzruszeń – w latach 70 jako filar zespołu, dzisiaj jako szkoleniowiec, który przywrócił świetność tej dyscyplinie w grodzie nad Wisłokiem.

SUCH - ZAWODNIK

Jan Such, jak sam przyznaje, swoją sportową karierę rozpoczął nie od siatkówki, ale piłki nożnej i biegów narciarskich. Ta wszechstronność zaprocentowała, kiedy 16-letni chłopak zaczął grać w III ligowej wówczas Resovii. Bardzo szybko razem z zespołem awansował do I ligi.

Lata 70. a szczególnie ich pierwsza połowa - to najpiękniejszy okres w historii rzeszowskiej siatkówki. W latach

1971 i 1972 rzeszowianie stanęli na najwyższym podium w rozgrywkach ligowych, w następnym roku uplasowali się na drugiej pozycji, by tytuł mistrza Polski powtórzyć w 1974 i 1975 r.

Jan Such był podporą drużyny z tamtych lat, tej która przez wielu fachowców jest uważana za najlepszy klub w historii polskiej siatkówki.

Trener Jan Such

ZAGRANICZNE WOJAŻE

W 1978 r. Jan Such jako pierwszy polski zawodnik zdecydował się na wyjazd poza granice kraju. We francuskim Grenoble objął funkcję grającego trenera i z tym zespołem zdobył mistrzostwo i puchar Francji. Po dwóch latach powrócił do kraju i najpierw jako II trener wraz z Janem Strzelczykiem, a potem już jako pierwszy szkoleniowiec klubu znad Wisłoka zdobył Puchar Polski oraz dwukrotnie brązowy medal mistrzostw Polski.

Awansował również do finału Pucharu Europy w Bazylei w Szwajcarii (1987). Szwajcaria przypadła do gustu trenerowi Suchowi, gdyż wkrótce potem przez 4 lata pracował tam w klubach pierwszej ligi oraz był trenerem reprezentacji tego kraju.

W 1994 roku przez 3 lata prowadził zajęcia w Szkole Mistrzostwa Sportowego, która działała w naszym mieście. Ten czas trener wspomina bardzo przyjemnie: - *Dobrze pracowało się z tymi młodymi chłopcami, którzy bardzo chcieli grać w siatkówkę. Satysfakcję czerpię z tego, że niemal wszyscy siatkarze, którzy dzisiaj stanowią trzon reprezentacji Polski, to chłopcy, którzy przeszli przez moje ręce.*

POWÓT RESOVII NA SALONY...

Pewnie dlatego trener ma tak doskonałe wyczucie i na wylot zna obecnych przeciwników Resovii. Zanim jednak Jan Such ponownie zagościł nad Wisłokiem, przez kilka sezonów pracował w Polsce. I to z dużymi sukcesami. W Kędzierzynie Koźlu wypracował złoty, a w następnym sezonie srebrny medal. Z Jastrzębiem wywalczył dwukrotnie brązowy medal. I w końcu po kilku latach przerwy powrócił do Rzeszowa.

Wówczas Resovia grała w II lidze. Dzięki decyzji PZPS o poszerzeniu zaplecza ekstraklasy do 14 zespołów, rzeszowianie mogli w kolejnym sezonie zagrać w grupie „B" I ligi. – *Ściągnąłem do Resovii kilku doświadczonych zawodników: rozgrywającego Stanisława Gierymskiego oraz Stanisława Pieczonkę i Pawła Kupisza. Ten nasz atak na ekstraklasę zakończył się pełnym sukcesem* – opowiada trener.

Sezon 2004-2005, w którym Resovia po raz pierwszy po kilku latach nieobecności zagościła na siatkarskich salonach ekstraklasy, mimo pewnych wzmocnień nie był łatwy. Ostatecznie drużyna uplasowała się na 7 pozycji. – *Nasz drugi sezon w PLS jest już inny, mamy więcej doświadczenia, ale też niestety od samego początku ligi prześladują nas kontuzje. Nadrabiamy dobrą, ciężką pracą* - wyjaśnia Jan Such.

Trener nie popada jednak w huraoptymizm. Zdaje sobie sprawę i często podkreśla, że na Podkarpaciu nie jest łatwo stworzyć sport na wysokim poziomie, bo brakuje na to funduszy. Obecnie realia polskiej siatkówki są zdecydowanie inne niż w latach 70. Teraz na wynik składa się wiele elementów. Bardzo często jednym z najważniejszych są... pieniądze. Warto podkreślić, że Resovia dysponuje budżetem 2 a nawet 3 razy niższym niż inne kluby z czołówki PLS.

Czym nadrabia? Ciężką, rzetelną pracą i ambicją. – *Choć od czasów, kiedy ja biegałem po parkiecie dużo się zmieniło, jedno w Rzeszowie pozostało niezmienne: wspaniali kibice* – podkreśla Jan Such. - *W moich czasach na meczach w hali ROSiR-u mieściło się zaledwie 1300-1400 osób. Walka o bilety była ogromna, a zdarzało się i tak, że zainteresowani odchodzili z kwitkiem. Dlatego wtedy wszyscy marzyliśmy, żeby w Rzeszowie powstał obiekt z prawdziwego zdarzenia. Bardzo chciałem zagrać w hali na Podpromiu. Cieszę się, że teraz przynajmniej mogę trenować zawodników w profesjonalnych warunkach. A rzeszowska publiczność dopisuje jak przed laty. Bo dla nich rzeczywiście chce się grać* – zapewnia trener.

Karolina KUSTRA

Fot. Jacek Czochara

Aktualni siatkarze Resovii oraz członkowie kierownictwa sekcji i klubu

RARYTAS

Legendy z Rzeszowa i okolic

Niedawno ukazała się książka Marka Czarnoty „Podania, legendy i opowieści z Rzeszowa i okolic", która jest prawdziwym rarytasem. Kurator polecił od razu to wydawnictwo jako cenną pomoc dla szkół. Autor już we wstępie wyjaśnia, co to jest legenda, książka zawiera też słowniczek trudniejszych wyrazów i pojęć, dlatego, że teksty stylizowane są na staropolszczyznę.

Podania, legendy i opowieści ilustrowane są pracami dzieci. Jest to bodaj dotąd jedyny taki przypadek wydawniczy w kraju. W tym celu ogłoszony był specjalny konkurs. Prace zgłosiło 536 dzieci. Nazwiska wszystkich znajdują się w książce, a nagrodzone dopełniają ilustracyjnie opowieści Marka Czarnoty. W pięciu egzemplarzach oprócz autora książki także dzieci złożyły swoje podpisy pod rysunkami. Te unikatowe egzemplarze są teraz w posiadaniu prezydenta Rzeszowa Tadeusza Ferenca, bibliotek – uniwersyteckiej, wojewódzkiej i muzealnej – oraz samego autora książki.

MAREK CZARNOTA - rodowity rzeszowianin, popularyzator wiedzy o rodzinnym mieście i regionie. Bibliofil, kolekcjoner ekslibrisów, grafik i resovianów. Zorganizował 70 wystaw ze swoich zbiorów w domach kultury, bibliotekach i galeriach sztuki na terenie województwa podkarpackiego. Przez 14 lat był aktorem kabaretu „Meluzyna"; zrealizował ponad 300 programów w telewizji regionalnej i około 600 audycji w Polskim Radiu i Katolickim Radiu Via; autor sześciu książek (najnowsza: „Rzeszowskie ulice. Rynek i różne sprawy") i około tysiąca artykułów prasowych. Mistrz Mowy Polskiej województwa podkarpackiego, uczestnik piętnastoosobowej grupy finalistów krajowego konkursu w 2002 roku. Autor regionalnych gawęd historycznych, obyczajowych i kulinarnych.

– Dlaczego ją napisał? – Ze złości, dosłownie ze złości – opowiada jak zawsze z humorem Marek Czarnota. – Gdy nauczycielki poleciły uczniom w podstawówkach zbierać i ilustrować legendy, to siedziałem bezustannie przy telefonie i opowiadałem, bo dzieci nie miały się do kogo odnieść. Owszem są spisane legendy bieszczadzkie, przemyskie, z okolic Jarosławia, nadsańskie. Rzeszowskich nie było i gdy już dwudziestą legendę opowiadałem przez telefon, to pierwszego grudnia ubiegłego roku siadłem i zacząłem je pisać. Skończyłem o godzinie dwudziestej drugiej w Nowym Roku, a drugiego stycznia prezydent Ferenc już ogłosił konkurs dla uczniów klas I-IV na zilustrowanie legend. Teksty były dostępne w Internecie. Równo w miesiąc później obradowało jury (plastycy i doradcy metodyczni z oświaty), a 20 lutego prezydent zaprosił do ratusza laureatów konkursu i wręczył im pierwsze egzemplarze książki.

Po ukazaniu się książki żal wyraziły nauczycielki przedszkoli, że dzieci z tych placówek nie brały udziału w konkursie. Zatem Marek Czarnota pisze już dalszy ciąg legend. Książka ukaże się jeszcze w tym roku. I ten drugi tom nowych legend zilustrują tym razem przedszkolacy.

Ryszard ZATORSKI

JAK KRZYŻ KAWALERSKI HERBEM RZESZOWA ZOSTAŁ

Dawno, dawno temu, kiedy Rzeszowem Pakosławice jeszcze władali, którzy dla większej sławy grodu Rzeszowskimi się nazwali, córka Jana Rzeszowskiego, najmłodszego syna Jana Pakosławica, Małgorzata, wyszła w roku pańskim 1413 za mąż za Piotra Kmitę, Lunakiem zwanego, herbu Drużyna. Tak bowiem stary herb Szreniawa opatrzony krzyżykiem na wzór krzyża kawalerskiego nazywano, którym rycerze za dzielność nagradzani byli, i który to krzyż na ich zbrojach rycerskich umieszczany bywał.

Nazwa tego herbu, jak głosi legenda, stąd się wzięła, że w czasie krwawej bitwy nad rzeką Śreniawą, Szreniawą także zwanej, która kształtem swym dużą literę "S" odwróconą naśladuje, wielu wojów herby rycerskie od króla otrzymało. A tacy rycerze, jak ci z rodu Lubomirskich, Stadnickich, Bielińskich, Grabowskich, Lubowieckich, Skotnickich, Tęgoborskich, Ujejskich, Weryhów, a także innych herb Śreniawa otrzymali, a żołnierzom w ich drużynach walczącym herb Drużyna przypadł w udziale, na którym rzeka Szreniawa jest przedstawiona, w górnej części krzyżem kawalerskim ozdobiona, jako że po kawalersku sobie w bitwie poczynali. Piotr Kmita, Lunakiem zwany, tak samo jak jego żona i jej przodkowie o miasto Rzeszów dbali, nowymi budowlami i placami je upiększając. Także przed rabusiami, różnymi nieprzyjaciółmi tudzież rabusiami miasto i mieszkańców strzegli, fortyfikacje wznosząc.

Pewnego dnia niespodzianie grupa napastników do miasta podeszła, ale czy to byli Tatarzy z dalekich stepów Azji, czy inni najezdnicy, na dobra w Rzeszowie zgromadzone chęć wielką mający, tego nie wiadomo. Dość powiedzieć, że miasto napadli, rabować i palić zaczęli.

Zwiedziawszy się o tym, ruszył na pomoc rzeszowskim mieszczanom Piotr Kmita. Przybył na czele swoich żołnierzy, kiedy bitwa już dogasała, kiedy z miasta, które polem walki się stało, napastnicy pojedynczo poczęli czmychać, by ujść z życiem. Zadziwił się Piotr Kmita dzielnością mieszczan rzeszowskich, zadziwił się także, że przed rabusiami miasto i mienie swoje sami obronić zdołali. Podziękował im przeto za ich bohaterstwo tymi słowy:

"A że w obliczu nieprzyjaciela tak, jak moja drużyna rycerska, jak kawalerowie sobie poczynaliście, przeto z mego rycerskiego znaku krzyż kawalerski jako herb waszego miasta Rzeszowa nadaję, aby był wieczną pamiątką waszej dzielności, waleczności i poświęcenia".

Od tego czasu herbem Rzeszowa jest krzyż kawalerski na niebieskim polu, takim, jakie w swoim herbie miał Piotr Kmita, Lunakiem zwany, a dzisiaj także jedno z osiedli w Rzeszowie imię Piotra Kmity dla jego zasług dla Rzeszowa i rzeszowian położonych nosi.

DLACZEGO RZESZÓW NAZYWA SIĘ RZESZÓW

Przed wiekami w miejscu, gdzie teraz rzeszowskie Stare Miasto się rozciąga, pomiędzy rzeką Przyrwą, rozległymi bagnami i ogromnym jeziorem postawił wieśniak Rzech, Rzeszem też zwany, domostwo swoje z licznymi zabudowaniami gospodarskimi. A że był Rzech człekiem robotnym i szparownym, przeto dobra wszelakiego nagromadził wiele, które przechowywał w stodołach, komorach i gumnach przy domie swojem. A ludzie zawistni spoglądali na Rzecha pracowitego i bogobojnego, i na żenę jego Rzechwę, gospodarną i zapobiegliwą, z zazdrością wielką.

Były także przypadki, jako to zwyczajnie na pograniczu, gdzie po sąsiedzku ludzie różnej maści obok siebie siedzą, że bandy rabusiów i złodziejów napadać probowały, dobra Rzecha zagarnąć rade. Ale Rzech nie tylko robotny był, ale bronić swojego umiał. A niepokojąc się o jutro domostwo swoje częstokołem otoczył, a rzeka Przyrwa wodami swojemi wzgórek opasała, bagna zaś

nieprzebyte rabusiom drogę zagrodziły. Jezioro w trudnych chwilach, a i na co dzień wody mieszkańcom nowego grodu i zwierzętom gospodarskim dostarczało. Gród się wielokrotnie przed rabusiami obronił, a potomkowie owego Rzecha, robotnymi będąc, dobra swoje po wielekroć pomnożyli. A gród ów na pamiątkę owego pierwszego kmiecia Rzeszowem nazwali.

Po leciech, kiedy król Kazimierz Wielki ziemie te do Polski przyłączył, a rycerze i dyplomaci królewscy nagradzani byli i łaską królewską cieszyć się mogli, ziemie nad Przyrwą, Wisłokiem i Mikośką wraz z całym Rzeszowem rycerz Jan Pakosławic ze Stożysk otrzymał. Tenże nazwę grodu zachował, a potomkowie jego nazwisko Rzeszowskich na pamiątkę pracowitego Rzecha i jego żeny Rzechwy przyjęli.

Marek CZARNOTA

Autorzy nagrodzonych prac, które zostały wykorzystane do zilustrowania legend w książce:

Adam Kubiś (SP w Boguchwale), Adrianna Pietraszek (SP nr 10 w Rzeszowie), Marysia Paśko, Konrad Pisarski (SP nr 10), Dominika Czopik (SP nr 16), Dominik Bartoszek (SP nr 11), Justyna Tereszkiewicz (SP nr 2) Damian Nowak (SP nr 11), Ignacy Dziurawiec (SP nr 10), Paulina Delekta (SP nr 3), Monika Maisto (SP nr 10), Marzena Wieszczek (SP nr 10), Michał Rusinek (SP nr 10), Izabela Patrzyk (SP nr 3), Dominika Świstak (SP nr 10), Marlena Czyrek (SP nr 24), Sebastian Wiertelak (SP nr 3), Maciej Bartoszewski (SP nr 24), Anna Mierzwa (SP nr 3), Urszula Marnik (SP nr 13), Anna Koba (SP nr 10), Joanna Maślanka (SP nr 10) Izabela Huzarska (SP nr 10), Mateusz Machowski (SP nr 10), Monika Machowska (SP nr 10), Hubert Kobylarz (SP nr 25), Krystian Wilusz (SP nr 2), Małgorzata Zaborowska (SP nr 24), Marek Szczepaniak (SP nr 10), Hubert Plis (SP nr 2), Natalia Sobczyńska (SP nr 10), Dominika Gajewska (SP nr 10), Erwin Liszkowicz (SP nr 10), Mikołaj Staniek (SP nr 2), Ernest Ślusarczyk (ZS w Kielanówce), Konrad Broda (SP nr 2), Gabriela Bajek (SP nr 24), Karolina Bator (SP nr 2), Damian Dyląg (SP nr 12), Miłosz Kępa (SP nr 3), Klaudia Duda (SP nr 10), Anna Kolasa (SP nr 25), Monika Orzech (SP nr 25), Patrycja Richter (SP nr 2), Bogna Rychlik (SP nr 5), Joanna Roman (SP nr 16), Maciej Bober (SP nr 10), Rafał Chmiel (SP nr 3), Maria Kaziród (SP nr 3), Agnieszka Rec (SP nr 10), Agnieszka Wiśniowska (SP nr 28).

Fot. Krzysztof Łosicki

Pozaregulaminowe nagrody otrzymali: Juztyna Michno (SP nr 10), Joanna Grzędzicka (SP nr 13), Bartosz Wesół (SP nr 10), Maria Kozłowska (SP nr 27), Hubert Grabczak (SP nr 12), Gabrysia Gorczyca (SP nr 10), Aleksandra Winiarz (SP nr 24), Krystyna Róg (SP nr 22), Monika Nowoświat, (SP nr 25), Szymon Łagowski (SP nr 25), Konrad Ledniowski (SP nr 2).

MARATON W SIEMASZKOWEJ

Wielkie święto ludzi sceny

Wielkie święto ludzi sceny miało w tym roku bardzo bogaty program. Na zaproszenie dyrektora Zbigniewa Rybki przybyli licznie przyjaciele Teatru Siemaszkowej.

Podczas Nocy Artystów – rozpoczętej 25 marca w sobotnie popołudnie wernisażem plakatów **Alfonsa Muchy** z kolekcji lwowskiego Muzeum Etnografii i Rzemiosła Artystycznego - można było spotkać zarówno wnuczkę patronki rzeszowskiej sceny **Marię Żurakowską**, jak i samą... **Wandę Siemaszkową** w postać, której wcieliła się zasłużona aktorka rzeszowskiej sceny **Irena Chudzikówna**. Wystąpiła wraz z innymi artystami naszego teatru w znakomitym filmie dokumentalno-fabularnym pt. „Ocalona legenda", przygotowanym przez **Małgorzatę Bożek** z Telewizji Rzeszów.

Irena Chudzikówna oraz inni zasłużeni aktorzy (**Maria Góral**, **Anna Kujałowicz**, **Hilary Kluczkowski** i **Jerzy Kunicki**) uhonorowani zostali brązowymi Medalami Gloria Artis, a teatr jako placówka artystyczna srebrnym medalem. Zauważeni zostali inni aktorzy, Nagrody marszałka podkarpackiego otrzymali: **Ryszard Jabłoński**, **Grzegorz Pawłowski** oraz znani zasłużeni artyści sceny lalki i aktora **Tadeusz Czwakiel** i **Janusz Pokrywka**. Prezydent Rzeszowa uhonorował natomiast **Sebastiana Badurka** i **Piotra Napieraja** z Teatru i W. Siemaszkowej.

Premierą filmu o Siemaszkowej rozpoczął się ów sceniczny maraton i zakończył też filmem premierowym o Józefie Szajnie, artyście światowego formatu rodem z naszego miasta. Ten film przygotował **Henryk Jantos** z udziałem samego Profesora. **Józef Szajna** pojawił się osobiście wśród przyjaciół teatru, chociaż na pokaz filmu grubo po północy leciwy artysta nie zgodził się już czekać. W naszym teatrze na poddaszu znajduje się w Szajna Galerii warta kilkaset tysięcy złotych kolekcja prac plastycznych tegoż twórcy i przez niego podarowana miastu. Należy zauważyć, że turystom odwiedzającym nasze miasto też nikt dotąd nie postarał się wskazać drogi do owej galerii. Nie ma informacji w przewodnikach ani na tablicach informacyjnych przestrzennych, kiedy ją można zwiedzać. Gdyby nie napis na frontonie teatru nikt z rzeszowian by o niej nie wiedział.

Jak nigdy dotąd w historii tej sceny odbyły się tej pamiętnej nocy dwie premiery. Komedia Szekspira „Poskromienie złośnicy" o perypetiach miłosnych bawi i trafnie ponadczasowo odnosi się do nieustannej szamotaniny o dominację w związkach mężczyzn i kobiet. **Julia Wernio** kolejny już raz z wielkim kunsztem reżyserskim i współcześnie przygotowała tę sztukę. Bardzo jej pomogła scenograficzną trafnością jej siostra

Fot. Krzysztof Zieliński

Nagradzanie artystów

Fot. Krzysztof Zieliński

Scena z premierowego spektaklu „Poskromienie złośnicy”

Elżbieta Wernio, a także aktorom, których publiczność nagrodziła owacyjnie oklaskami. Byli znakomici - poczynając od ról głównych, które zagrali: **Ewa Greś** (Kasia) i **Ryszard Jabłoński** (Petruchio) oraz **Agnieszka Smolak** ((Bianca) i **Artur Hauke** (Lucencjo). Bawił perfekcyjny w tym spektaklu **Wojciech Kwiatkowski** w roli pijanego włóczęgi Okpisza. Wspaniale czynili to inni artyści, zwłaszcza **Paweł Wiśniewski** (Biondello) i **Sebastian Badurek** (Grumio).

Odlotowa realizacja „Piaskownicy”, jak się wyraził po spektaklu autor tej sztuki **Michał Walczak** była druga premierą. Przygotowana przez lwowskiego reżysera **Jarosława Fedoryszyna** (a scenograficznie przez jego żonę Alę) swą uniwersalnością skojarzeń dotyczących kobiety i mężczyzny, walki o dominację także w ogólniejszych wymiarach, była ciekawym filozoficznym kontrapunktem nocy. Młodzi rzeszowscy aktorzy **Magdalena Kozikowska** i **Kornel Pieńko** spisali się na piątkę.

Była też premiera książki poetyckiej. **Henryk Nicpoń**, dziennikarz rzeszowski, zadebiutował w nowej roli, prezentując swój tomik poetycki „Zapach maciejki”. Przewodniczka Nocy Artystów aktorka **Małgorzata Machowska** czytając tytułowy utwór bardzo mu w tym pomogła.

A dopełnieniem maratonu nocnego była niedzielna sjesta poetycka. Bo tradycyjnie już w każdą ostatnią niedzielę miesiąca w samo południe aktorzy z Siemaszkowej zapraszają do Rzeszowskiego Salonu Poezji w Szajna Galerii właśnie. Tym razem wiersze Ewy Lipskiej i Anny Świrszczyńskiej przybliżone zostały subtelnie przez **Mariolę Łabno-Flaumenhaft** i **Agnieszkę Smolak**, która tego doboru dokonała. A dwie młodziutkie tancerki **Magdalena Mucha** i **Paulina Bester** dopełniały swym występem te poetyckie przeżycia.

Fot. Krzysztof Zieliński

Scena z premierowego spektaklu „Piaskownica”

Wystawa plakatów Alfonsa Muchy oraz premiera „Piaskownicy” są częścią projektu „Polsko-ukraińskie spotkania teatralne” realizowanego w ramach Funduszu Małych Projektów Euroregionalnych Narodowego Programu dla Polski PHARE 2003. Współtwórcą udanego przygotowania projektu, który za unijne środki pozwolił na jego realizację, jest Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju i Promocji Podkarpacia „Pro Carpathia”.

Ryszard ZATORSKI

JEST IDEA, IDEA ŻYWA!

Nie stracić okazji

Piotr Rędziniak

„Być dobrym jak chleb, który codziennie spożywamy” brzmi znajomo, brzmi dla nas jednak jak altruizm. Ciężko jest mu podołać i wcielić w życie. Niejeden powie: to idea dobra dla świętych. I wiele w tym prawdy. Jednym z takich świętych był artysta malarz, który dla takiego altruizmu porzucił drogę artysty, kariery, może dużych pieniędzy.

Jak zostało napisane w katalogu do wystawy Brat Albert Chmielowski w oczach biednych, głodnych i bezdomnych krakowian zobaczył oblicze miłosiernego Boga. W każdym czasie nie brakowało ludzi biednych, bezdomnych, bezradnych. Wydaje się, że w naszym czasie: pośpiechu, rozpychania się łokciami do sukcesu, władzy i pieniędzy przybywa ich nawet.

Wystawa przedaukcyjna, która właśnie trwa w rzeszowskim BWA zatytułowana jest „Bliźniemu swemu...2006”. Ten trzykropek w tytule jest tyle niepokojący ile potwierdza, że prawdopodobnie za następne dwa, czternaście, pięćdziesiąt osiem lat idea pomocy bezdomnym i ubogim będzie trwać, będzie żywa a co gorsza będzie potrzebna. Ponad dwustu artystów z całej Polski rozumie to i odpowiada na te potrzeby, podaje pomocną dłoń ofiarowując cząstkę swojego talentu, czasu i pracy w postaci dzieł, których tę wielość możemy oglądać na wystawienniczych salach Domu Sztuki już tylko do 22 kwietnia.

Tadeusz Boruta – *„Ecce Homo”, olej, płótno*

Mnie osobiście wystawa ta fascynuje z zawodowego punktu widzenia tym, że mam niekłamaną przyjemność zobaczyć i obcować z pracami artystów, o których kiedyś tylko słyszałem, kilku z nich poznałem a których prace lubię, podziwiam, a i sam chciałbym mieć. Mieć je będą oczywiście ci, którzy przybędą na aukcję w niedzielę 23 kwietnia i po prostu otworzą szeroko swój portfel a może jeszcze szerzej serce...Znowu ten trzykropek. Ile trzeba? Jak długo?

Dzięki tej szczytnej idei nasi goście, stali amatorzy wystaw i wernisażów (wszyscy, rzeszowska publiczność) mają albo powinni zrozumieć, że mają rzadką okazję zobaczyć i zetknąć się z dziełami naprawdę znakomitych, znanych i uznanych polskich artystów.

Być może twarze, które spoglądają z sali, będące powiększonymi fotografiami autorstwa znanego rzeszowskiego fotografa Janusza Wojewody są dowodem, śladem okazji, która ich ominęła albo, którą stracili. Być może nasza twarz za dwa, czternaście, pięćdziesiąt osiem lat tak zawiśnie?... Oby się ten trzykropek nie sprawdził!

Piotr RĘDZINIAK

MUZYCZNY FESTIWAL W ŁAŃCUCIE

Filharmonia im. A. Malawskiego w Rzeszowie

Inauguracja 45. Muzycznego Festiwalu w Łańcucie 13 maja z pewnością będzie dużym wydarzeniem artystycznym.

W koncercie wystąpi Orkiestra kameralna **Sinfonietta Cracovia**, znakomita rumuńska mezzosopranistka **Carmen Oprisanu** a całość poprowadzi wybitny amerykański dyrygent **John Neal Axelrod**. W programie koncertu znajdą się utwory W. A. Mozarta i G. Rossiniego.

W kolejnych dniach usłyszymy: *Obrazki z wystawy* M. Musorgskiego w wykonaniu wybitnego rosyjskiego pianisty **Piotra Laula** (14 maja), wirtuozerski recital **Konstantego Andrzeja Kulki**, w programie koncertu utwory Karola Lipińskiego (15 maja), *Wieczór pieśni kameralnej* (16 maja), podczas którego wystąpią: wspaniała polska mezzosopranistka **Urszula Kryger** z towarzyszeniem **Tomasza Herbuta, Bartłomieja Nizioła, Tomasza Strahla**, **Kwintet Warszawski**, którego nazwa nawiązuje do kwintetu założonego w 1962 roku przez Władysława Szpilmana. Obecny skład kwintetu tworzą: **Konstanty Andrzej Kulka, Krzysztof Bąkowski, Stefan Kamasa, Rafał Kwiatkowski** i gościnnie **Waldemar Malicki** (17 maja).

Wystąpi też Orkiestra Kameralna **Soliści Sankt-Petersburga**, którą od pulpitu poprowadzi koncertmistrz **Michaił Gantwarg**. Artyści wykonają zawsze chętnie słuchane *Cztery pory roku* A. Vivaldiego (18 maja), tego samego wieczoru - po raz pierwszy od wielu lat na łańcuckim festiwalu - wystąpią artyści rzeszowscy, **Jacek Ścibor, Kamil Niemiec** oraz kwartet smyczkowy **Con anima** w składzie: **Robert Naściszewski, Monika Brocka, Małgorzata Berkowicz, Anna Naściszewska.**

Nocny koncert zatytułowany *Piękno i łzy* będzie spektaklem opartym na muzyce i poezji żydowskiej. 19 maja odbędą się dwa koncerty, które można polecić nie tylko miłośnikom muzyki poważnej. W sali filharmonii odbędzie się koncert zatytułowany *Lutosphere* – jazzowe wizje muzyki Witolda Lutosławskiego. Całość będzie improwizacją z elementami muzyki elektronicznej w wykonaniu znakomitego pianisty jazzowego – **Leszka Możdżera**, wiolonczelisty **Andrzeja Bauera** i **Michała Skroka** obsługującego media elektroniczne. Tego samego wieczoru o godz. 22:30 w sali balowej Muzeum Zamku w Łańcucie odbędzie się koncert nocny *Voice of Nature* w wykonaniu rewelacyjnej jazzmenki **Grażyny Auguścik**, której towarzyszyć będą muzycy amerykańscy.

Orkiestra Kameralna Soliści Sankt-Petersburga

Zakończenie festiwalu (20 maja) z uwagi na wielkość wykonywanego dzieła odbędzie się w katedrze rzeszowskiej. **Orkiestra Filharmonii Rzeszowskiej, Chór Polskiego Radia w Krakowie, Zespół Madrygalistów Capella Cracoviensis** oraz soliści: **Barbara Kubiak, Jerzy Mechliński i Józef Jan Frakstein** wykonają *Quo vadis* Feliksa Nowowiejskiego. Koncert poprowadzi **Jerzy Kosek.** W klimat koncertów wprowadzać będą znakomici krytycy muzyczni: **Zbigniew Pawlicki**, **Janusz Ekiert**, **Jan Popis**, **Stefan Műnch**, **Dorota Szwarcman**.

Marta GREGOROWICZ

KONFRONTACJE FOTOGRAFICZNE

Patronat Fotoklubu Rzeczypospolitej Polskiej

Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie rokrocznie organizuje Podkarpackie Konfrontacje Fotograficzne, które mają na celu zaprezentowanie osiągnięć artystów fotografii oraz miłośników tej dyscypliny sztuki stawiających niejednokrotnie w tej dziedzinie swoje pierwsze kroki.

Tegoroczna ekspozycja liczyła ponad 200 prac wykonanych przez fotografików z 18 kół i klubów. Były wśród nich kluby z wieloletnimi tradycjami, jak chociażby Foto Klub Optikos działający przy Miejskim Centrum Kultury w Leżajsku, Towarzystwo Fotograficzne Atest 2000 z Miejskiego Ośrodka Kultury w Jarosławiu czy Foto Klub z Miejskiego Domu Kultury w Łańcucie. Całkiem dobrze zaprezentowali się tegoroczni debiutanci - Rzeszowski Klub Fotografii działający wirtualnie w sieci internetowej oraz Grupa Foto z Zespołu Szkół Plastycznych w Rzeszowie. Na uwagę zasługuje reprezentacja młodych twórców w wieku 10-14 lat, którzy swoją przygodę z fotografią rozwijają na co dzień w rzeszowskim Młodzieżowym Domu Kultury. Niezwykle bogata ekspozycja obok klasycznych portretów i fotografii reportażowych zawierała liczne poszukiwania artystyczne, ciekawe pejzaże, eksperymenty, instalacje i przetworzenia komputerowe.

Mieczysław Wroński – Klub Optikos MCK w Leżajsku

Na wystawie swoje prace prezentowali ponadto Foto Fani z Centrum Kultury w Trzcianie, Foto Klub z Krośnieńskiego Domu Kultury i Słuchacze Studium Animatorów Kultury w Krośnie, Klub Fotograficzno-Filmowy A-4 działający w Centrum Kulturalnym w Przemyślu, Klub Fotografików Sanockich, Fotoklub Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie, Koło Artystyczno-Naukowe Razem z Uniwersytetu Rzeszowskiego, Koło Fotograficzne z Zespołu Szkół w Wilczej Woli, Podkarpacki Fotoklub ZMW Wici, Rzeszowskie Stowarzyszenie Fotograficzne, Stowarzyszenie Kulturalne J'Arte z Mielca oraz Stowarzyszenie Sokół działające w Miejskim Domu Kultury w Kolbuszowej.

Adam KUS

PRAWNIK RADZI

ALIMENTY OD BRATA

Bogusław Kobisz

Przyzwyczailiśmy się do klasycznego układu alimentacyjnego: rodzice – dzieci. Dotychczas alimenty płacili głównie rodzice (ojcowie) na rzecz dzieci. Nie jest to jednak układ jedyny, przepisy prawa przewidują dużo więcej innych możliwości alimentacyjnych.

W naszym ustawodawstwie przewidziany jest szeroki krąg osób zobowiązanych do dostarczania środków utrzymania. Obowiązek jednego małżonka - do dostarczania środków utrzymania drugiemu małżonkowi po rozwiązaniu lub unieważnieniu małżeństwa - wyprzedza obowiązki alimentacyjne krewnych tego małżonka (art. 130 k. r. i o.). Następnie najsilniejszym jest obowiązek alimentacyjny zstępnych względem wstępnych (np. dzieci wobec rodziców), w drugiej linii zobowiązani są wstępni względem zstępnych, wreszcie najsłabszym jest obowiązek rodzeństwa.

Zgodnie z Kodeksem Rodzinnym i Opiekuńczym istnieje obowiązek alimentacyjny między rodzeństwem - zarówno rodzonym jak i przyrodnim. Istnienie tego obowiązku należy od równoczesnej realizacji dwóch przesłanek. Pierwsza przesłanka - to niedostatek osoby dochodzącej roszczeń alimentacyjnych. Druga - spełnianie obowiązku alimentacyjnego nie może być połączone z nadmiernym uszczerbkiem dla zobowiązanego do alimentacji lub jego najbliższej rodziny.

Niedostatek to taka sytuacja, w której dana osoba sama nie może zaspokajać swoich usprawiedliwionych potrzeb własnymi siłami zarobkowymi ani majątkowymi. Siły zarobkowe - to możliwości czerpania dochodów z majątku. Należy uwzględniać tu wszelki majątek, np. lokaty kapitałowe, akcje, nieruchomości lub rzeczy, które można wynająć, sprzedać, prawa autorskie itp.

Jeżeli możliwości zarobkowe i majątkowe danej osoby wystarczają na pokrycie tylko części jej usprawiedliwionych potrzeb, istnieje częściowy niedostatek, który powoduje ograniczenie zakresu obowiązku alimentacyjnego, ale nie wyłącza istnienia tego obowiązku. Niedostatek polega więc na braku możliwości zarobkowych i majątkowych po stronie osoby dochodzącej roszczeń alimentacyjnych.

Według art. 134 k. r. i o. osoba zobowiązana do dostarczania środków utrzymania na rzecz uprawnionego brata lub siostry może uchylić się od obowiązku świadczeń alimentacyjnych, jeżeli są one połączone z nadmiernym uszczerbkiem dla niego lub dla jego najbliższej rodziny. Jeżeli taka osoba uchyli się od świadczeń - a jest zobowiązana w ostatniej kolejności - to osobie uprawnionej pozostaje jedynie możliwość skorzystania z pomocy społecznej.

Nadmierny uszczerbek należy przy tym rozumieć bardzo dosłownie. Musi to być taki uszczerbek, który narazi zobowiązanego na niemożność utrzymania siebie i jego najbliższej rodziny (krewnych w linii prostej). Niemożność utrzymania siebie to niemożliwość zaspokajania swoich usprawiedliwionych potrzeb, zbliżonych do potrzeb niezbędnych.

Podstawa prawna: Kodeks Rodzinny i Opiekuńczy – ustawa z dnia 25 lutego 1964 r. Dz.U. Nr 9, poz. 59 z późniejszymi zmianami.

Bogusław KOBISZ
radca prawny Firmy IUS w Rzeszowie

CELNYM OKIEM

ULGI DLA PODRÓŻNYCH

Tadeusz Milanowski

Rzeczy przywożone w związku z zawarciem związku małżeńskiego

Z należności przywozowych zwolnione są wyprawy ślubne i przedmioty ruchome (rzeczy osobiste, bielizna domowa i meble) oraz wyposażenie przeznaczone do osobistego użytku osoby zainteresowanej lub dla potrzeb gospodarstwa domowego, także nowe należące do osoby przenoszącej miejsce stałego zamieszkania z kraju trzeciego (poza UE) na obszar celny Wspólnoty w związku z zawarciem związku małżeńskiego.

Z należności przywozowych zwolnione są również prezenty ofiarowane zwyczajowo w związku z zawarciem małżeństwa, otrzymywane od osób posiadających miejsce stałego zamieszkania w kraju trzecim. Dopuszczalna wartość każdego zwolnionego z należności prezentu nie może jednakże przekraczać kwoty 1000 euro.

Wyżej wymienione zwolnienia mogą być przyznane:

a) tylko osobom, których miejsce stałego zamieszkania przez nieprzerwany rok znajduje się poza obszarem celnym Wspólnoty. Jednakże jeżeli osoba zainteresowana wyraźnie zamierzała pozostawać poza obszarem celnym Wspólnoty przez nieprzerwany okres przynajmniej 12 miesięcy, mogą być przyznane wyjątki od tej reguły;
b) osobom, które dostarczą dowód zawarcia małżeństwa.

Zwolnieniem rzeczy przywożonych - w związku z zawarciem związku małżeńskiego - nie są objęte produkty alkoholowe, tytoń i wyroby tytoniowe.

Za wyjątkiem szczególnych okoliczności zwolnienie udzielane jest jedynie w odniesieniu do towarów zgłoszonych do wolnego obrotu:

– nie wcześniej niż 2 miesiące przed ustaloną datą ślubu (w takim przypadku, udzielane zwolnienie uzależnione jest od dostarczenia odpowiedniego zabezpieczenia, którego formę i wysokość określają właściwe władze);
– i nie później niż 4 miesiące po dacie zawarcia małżeństwa.

Przywożone rzeczy mogą być dopuszczone do wolnego obrotu w kilku odrębnych przesyłkach w wyżej podanych terminach. Aż do upływu 12 miesięcy - licząc od dnia przyjęcia zgłoszenia o dopuszczeniu do wolnego obrotu – towary, które zostały zwolnione z należności, nie mogą być odpłatnie lub nieodpłatnie wypożyczone, oddane w zastaw, wynajęte lub odstąpione bez uprzedniego poinformowania właściwych władz.

Niedotrzymanie tego warunku spowoduje egzekucję odpowiednich należności przywozowych za te towary według stawki obowiązującej w dniu tego wypożyczenia, oddania w zastaw, wynajęcia lub odstąpienia, w oparciu o rodzaj towarów i wartość celną uznaną bądź przyjętą w tym dniu przez właściwe władze.

Tadeusz MILANOWSKI

W następnym numerze: dobra inwestycyjne i inne wyposażenie przywożone w związku z przeniesieniem działalności z kraju trzeciego do Wspólnoty.

WIROWANIE NA PLANIE

MADE IN PiS

Ale zafundowaliśmy sobie władzę. First Lady ku uciesze cywilizowanego świata wozi w foliowej reklamówce drugie śniadanie dla lecącego za granicę męża. A pan prezydent nie wie co podpisuje, bo tego badziewia nie czyta. Jego najważniejszy minister też tego nie czyta. Wszystkiemu zatem winien jest gen. Jaruzelski. Całe szczęście, że jakiś wróg ludu nie podrzucił im do podharatania kwitu z wypowiedzeniem wojny Marsjanom. Zorientowaliby się o tym pewnie wówczas, gdy zeźlona planeta pierdyknęłaby jakimś meteorytem w Pałac Namiestnikowski.

Wicepremier, którego nominację senator Niesiołowski uznał za największe wydarzenie od czasu powołania przez Kaligulę swojego konia na konsula imperium, ma z kolei znakomity kontakt słowny z burymi sukami. Dlatego posiadł wiedzę, że owe suki kłamią. Gdzieś słyszałem, że można po kimś ujeżdżać, jak po burej suce, ale że te gadziny kłamią? No i niby jak można szczekać kłamliwie? Że rude są fałszywe – słyszałem. Ale bure – i jeszcze suki?

Przewodniczący biało-czerwonych skośnopaskowców – nie chce, ale musi. Oczywiście zostać wicepremierem, bo inaczej media zrobią z niego tchórza albo coś w tym rodzaju. Już czepiają się go, że po jego chazjajstwie łażą jakieś imperialistyczne bizony zamiast swojskich dajmy na to osiołków. Pan przewodniczący w tej sprawie ma jednak dobre i mocne papiery. Jako człowiek bywały leci do Chicago (czytaj: Jackowa) odsłaniać to, co jest zasłonięte.

W szkole już zaczynają uczyć, że dobry Polak to katolik – a inny Polak to raczej nieszczególny. Mało odkrywcze. Już Marian Załucki pisał, że *gdy ktoś prawda alkoholik /to wiesz, że Polak i katolik / a tak od razu się wyłania / ta kwestia zaufania.*

Prezes - ten z Kaczyńskich - zaczyna brać za twarz media z wyjątkiem rydzykowych – ma się rozumieć. Twierdzi, że nie chodzi o cenzurę lecz monitorowanie. Obserwator Kaczyński chyba nie wie, że nazwa nie przesądza o praktyce. W PGR-ach, gdzie również hodowano rogaciznę, nie zatrudniano pastuchów, gdyż ta nazwa powszechnie uchodziła za obraźliwą. Zatrudniano obserwatorów stada. Taki obserwator nie siedział w jakimś obserwatorium, ale jak dawniej pasał bydełko. Czyli to samo. Ale jak brzmi! Wraca nowe.

Coraz częściej słychać zarzuty pod adresem prezydenta Kwaśniewskiego, że nie usprawiedliwia swojej przedłużającej się nieobecności w kraju. A niby dlaczego miałby to robić, skoro tak wielu nie usprawiedliwia swojej OBECNOŚCI! A powinni.

ZNOWU W PLECY

Miało być świetnie – a jest gorzej aniżeli niestety (jak mawia obywatel Dżeki Marchewa). Ci, którzy dostali w naszym województwie najwięcej głosów już pokazują nam miejsce w szyku. Wpierw poczcie przestał się podobać pomysł budowy w Rzeszowie logistycznego centrum. Później bez mrugnięcia okiem pogrzebano Energetykę Podkarpacką. No bo niby dlaczego ma się uwzględniać jakieś rzeszowskie interesy? Że kilkaset osób straci pracę, że znaczne środki odejdą z miasta, że jest to kolejny etap degradacji województwa – a kogo to obchodzi oprócz władz miejskich i samych zainteresowanych.

Ludzie mają się modlić, właściwie głosować i mieć uwielbienie dla swoich wybrańców. Absolutnie nie powinni się wpieprzać do polityki a tym bardziej przypominać wyborczych obietnic. Rząd wie najlepiej. Wystarczy spojrzeć na Wassermanna, że o Dornie nie wspomnę.

NO I ŚWIĘTA

Znowu mamy jajowe święta z baranami w tle. Żeby to było tylko na stole! Rzeczywistość polityczna jest coraz bardziej jajcarska. Przydałby się elytom solidny wielkanocny śmigus (nie mylić z dyngusem) – czyli dzień św. Lejka, jak mawiali dziadowie. Czy świąteczna refleksja i atmosfera coś pożytecznego poza obżarstwem dadzą? Wątpię.

Pobożność rodaków ma dwa główne przejawy. Jeden dewocyjny, przesycony ortodoksyjną nieprzychylnością do innych i drugi powierzchowny, ograniczający się do zewnętrznej manifestacji nic nie znaczących gestów.

Najlepiej zatem w święta nogi umyć sobie samemu, barana traktować życzliwie, na jaja patrzeć z nadzieją i pamiętać, że człowiek na poziomie powinien zawsze trzymać się w pionie. Można też zerknąć na telewizję. Ze względu na święta niewielkie ryzyko zniesmaczenia widokiem konterfektów konferujących polityków, którzy będą ględzić o zaletach pchania czegoś tam na nowe, boczne tory.

Roman MAŁEK

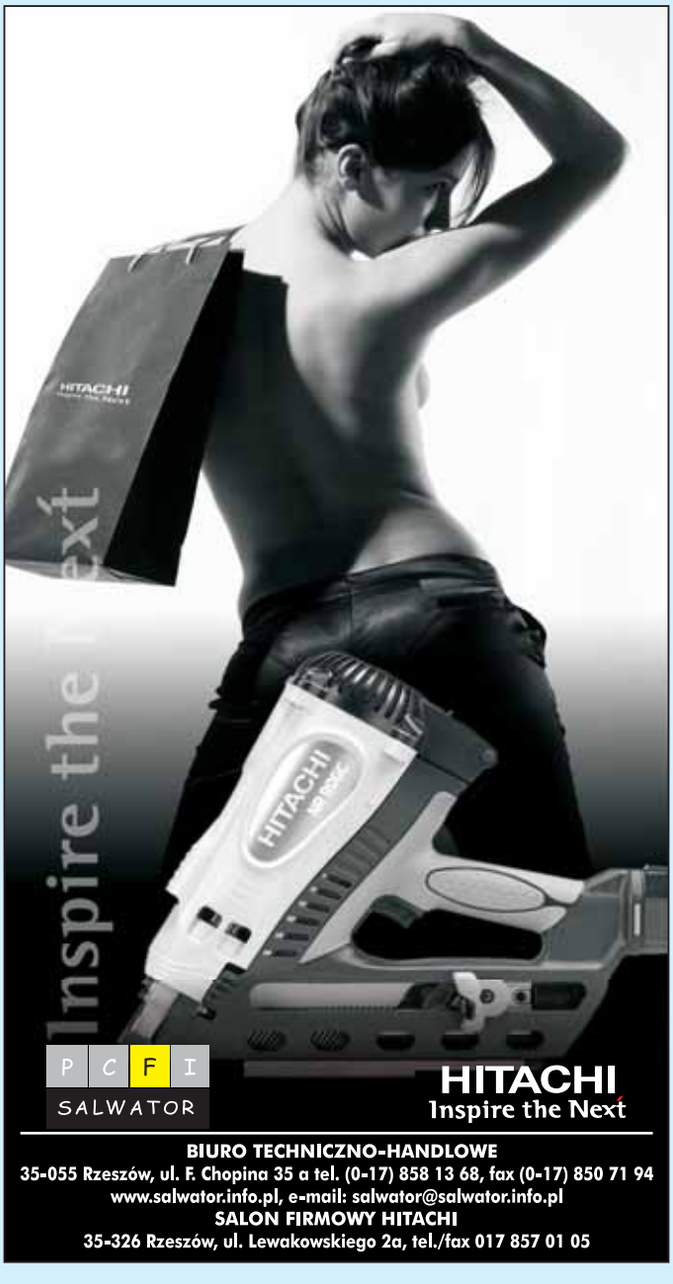

ROZMAITOŚCI

Jerzy MAŚLANKA

MOJE MARZENIA

A mnie się marzy, by KACZORY,
Prawdy i uczciwości wzory,
Nam powiedzieli w tej oświacie,
Kiedy coś zmieni się w wypłacie.

Tu niepotrzebne jakieś MITY,
Że rząd jest mądry – znakomity
I lada chwila to się stanie,
Że wyprzedzimy już Albanię.

LECH kocha Busha i Putina,
Chiraca ponoć już zaczyna.
Czekamy, kiedy przyjdzie czas,
Że również i pokocha NAS.

Niech takich działań się podejmą,
Aby w Senacie oraz Sejmie
Wybrańcy nasi – tak niestety!
Mieli też HONOR oprócz diety.

Śmieszny PAKT niby podpisany,
Rozpoczął się więc proces znany.
Czeka nas rewolucja PiS-ka
I personalne idą IGRZYSKA.

Niech wiedzą – NARÓD na to patrzy,
Chce, aby rządzić nim inaczej.
Bo dalsza taka polityka
Wpędzi KACZORÓW do kurnika.

Miłość, namiętności i marzenia

Baran (21 III - 20 IV)
Czas gorących namiętności i uczuć. Powodzenia.

Byk (21 IV - 20 V)
Zrealizujesz coś, co od dawna planujesz. Weź się do działania.

Bliźnięta (21 V - 21 VI)
Czas na relaks. Spotkaj się z przyjaciółmi. Rozerwij się.

Rak (22 VI - 22 VII)
Wszystko układa się po Twojej myśli. Bądź jednak czujna.

Lew (23 VII - 23 VIII)
Dzięki wrodzonej przenikliwości i inteligencji ruszysz z miejsca. Powodzenia.

Panna (24 VIII - 22 IX)
Spotkasz dawną miłość. To dobrze wróży.

Waga (23 IX - 23 X)
Dość narzekań. Zacznij myśleć pozytywnie, a przyjaciele znów Cię odwiedzą.

Skorpion (24 X - 22 XI)
Nawiąż nowe kontakty. Czas na rozrywkę.

Strzelec (23 XI - 21 XII)
Kusząca propozycja finansowa. Zachowaj ostrożność przy podejmowaniu decyzji.

Koziorożec (22 XII - 20 I)
Nadszedł czas na wykorzystanie Twoich talentów – dla satysfakcji i pieniędzy.

Wodnik (21 I - 19 II)
W stałych związkach renesans uczuć, dla samotnych szansa na poznanie kogoś.

Ryby (20 II - 20 III)
Nadszedł szczęśliwy czas spełnienia marzeń. Nie zmarnuj go.

Ryc. Ryszard Kudzian

Rzeszowskie anegdoty

opowiada Marek Czarnota

Wiele anegdot pochodzi z okresu międzywojennego. Powstawały one jako reakcja na bieżące wydarzenia i opisują śmieszne sytuacje. Bardzo często dotyczą one żydowskiego handlu i interesów. Uprzedzając ewentualne pytanie Czytelników wyjaśniam, że Rajsza – to żydowska nazwa Rzeszowa.

ANEGDOTY ŻYDOWSKIE

Kazimierz Korski autor nie wydanego do dzisiaj *Opisu rozwoju miasta Rzeszowa* odnalazł w miejskim archiwum następujący dokument – skargę do ratusza:
Prześwietny Magistracie!
Pod oknem podpisanego, widać z wczesnym rankiem i z późnym wieczorem, osoby kuczające z różnym stanem i płciowością.
Ponieważ podpisany posiada córkę, która potrzebuje sobie rumienić, przeto uprasza Prześwietnemu w Magistracie o ukaranie tych paskudników mit sztraf (grzywną – MC.) - za cienkie kuczanie 50 hal., za grube kuczanie 1 kor.

Do Rzeszowa-Rzeszowa
W przedziale pociągu, który wyjechał z lwowskiego dworca w kierunku Krakowa siedzą dwaj Żydzi i rozmawiają o interesach. Jeden zamożny, bogato odziany, drugi drobny sklepikarz, który pyta: *A szanowny pan dokąd się udaje? Jadę - odpowiada pytany - do Baden, później do Baden-Baden, na koniec do Visbaden. A pan szanowny dokąd? Ja? Ja jadę do Rejsze* (odpowiada ten uboższy mniemając, że jego rozmówca sobie z niego żartuje), *potem do Rejsze-Rejsze, na koniec Visrejsze!*

ANEGDOTY Z CK RZESZOWSKIE

Ck sprawiedliwość
Syn zamożnej rzeszowskiej rodziny pojechał w świat, czyli do Lwowa, robić karierę urzędnika i mozolnie piąć się po szczeblach urzędniczej kariery. A że młodzian ów był mocno rozrywkowy, przeto zwiedził co weselsze lwowskie lokale trunków sobie i kolegom nie żałując. Przed południem w biurze leczył kaca i planował atrakcje na zbliżający się wieczór i „szaloną noc". W czasie jednej z takich bardzo szalonych nocy dyskutowano na tematy biurowe, a potem zajęto się polityką. Któryś z rozmówców wymienił Najjaśniejszego Pana, a był nim wówczas cesarz Franciszek Józef I. Nasz złoty młodzian w pijanym widzie i z rozbrajającą szczerością stwierdził: *„A ja mam w dupie Najjaśniejszego Pana"*. W dotychczas rozbawionym lokalu zaległa cisza. Konsternacja! Właściciel owego przybytku radości i alkoholu, jako lojalny obywatel ckGalicji i etatowy donosiciel, na policji donos na jednego ze swych najlepszych klientów musiał złożyć. I złożył. Owemu młodzianowi za obrazę majestatu groził wyrok nie mniejszy niż dziesięć lat. Nasz złoty rzeszowski młodzian stanął przed sądem. Sąd powołał ekspertów, rzeczoznawców i specjalistów naukowców i prawników. Rodzina i przyjaciele także grosza nie żałowali. Sąd sprawę wnikliwie rozpatrzył i skazał oskarżonego tylko na 5 koron grzywny *...za podanie przez oskarżonego nieprawdziwego miejsca pobytu Najjaśniejszego Pana.*

ANEGDOTY Z PRLu

Kosmita w WSK
Po pierwszym locie radzieckiego satelity w przestrzeń kosmiczną w wielu instytucjach pojawiły się ekipy prelegentów, którzy wygłaszali pogadanki wyjaśniające, czym jest kosmos, jakie tam panują warunki i po co ludzkość w ten kosmos próbuje włazić. W rzeszowskiej WSK takie prelekcje odbywały się na wszystkich wydziałach zarówno w administracji jak i na produkcji. Na jednym z wydziałów pracował robotnik, który swój wysoki status zawodowy i umiejętności określał mianem „tokarz wiedeński". Ów Tokarz Wiedeński był człowiekiem mocno po ziemi stąpającym, który swoje wie i w żadne duperele nie wierzy. Po prelekcji, którą wygłosił inny pracownik zakładu, prelegent Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, w części prelekcji przeznaczonej na pytania z sali nasz Wiedeński Tokarz stwierdził: *Co pan srasz do głowy, że bez powietrza żyć ni można! A glizda to co? K..wa w zimi żyje!*

Fot. Ryszard Kudzian
Rzeszów – pałacyk letni Lubomirskich

KRZYŻÓWKA nr 6
z widokówką i hasłem

Poziomo: 1/ mogą być krzyżyki, 4/ jeszcze nie sędzia, 5/ wcięcie w tekście, 8/ żydowska niedziela, 11/ z worem na dziobie, 14/ wybucha, 15/ Węgier dla Polaka, 19/ wykrzywia gębę, 20/ byczenie, 21/ w świątyni Apollona w Delfach, 22/ najwięcej jej w polskich dziewczynach, 23/ przysmak krasuli.

Pionowo: 1/ egipskie nieszczęście, 2/ liczenie kalorii, 3/ skład starych aut, 6/ ogonek, 7/ też wierzba, 8/ w wojsku najlepiej od niego z daleka, 9/ słodzony ziemniak, 10/ chandra, 12/ wdzianko bobasa, 13/ lubi trawkę, 16/ dychawica, 17/ rozetowa roślina, 18/ towarzyska ekstraklasa.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym narożniku, wpisane po kolei w diagram poniżej krzyżówki, utworzą hasło będące rozwiązaniem.

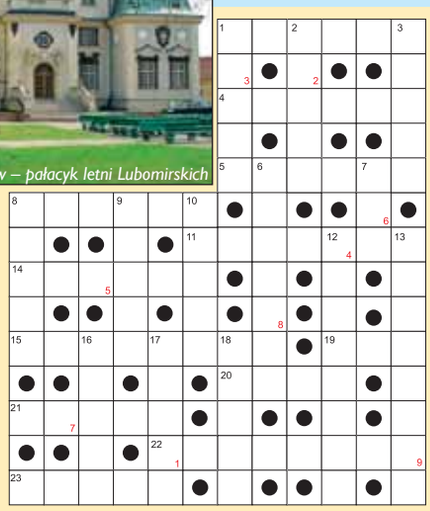

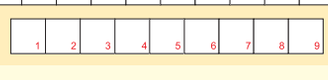

Rozwiązanie krzyżówki nr 5
Hasło: **PODZAMCZE**

RO-MA

RESGRAPH®
Spółka z o.o.

KOMPLEKSOWE ZAOPATRZENIE BIUR
● art. biurowe ● art. papiernicze
● art. szkolne ● folie reklamowe

DOSTAWY NA TELEFON 24 h

Resgraph Sp. z o.o.
35-105 Rzeszów
ul. Boya Żeleńskiego 19
tel./fax: (17) 854 04 31
e-mail: biuro@resgraph.pl
www.resgraph.pl

www.korporacjavip.pl
VIP® KORPORACJA VIP Sp. z o.o.
Czudec, ul. Ceramiczna 3,
tel. 17/ 27 72 207, fax 27 72 206
SALON FIRMOWY:
Rzeszów, ul. Asnyka 1/2,
tel./fax 17/ 852 31 69, 852 16 04
e-mail: info@koropracjavip.pl
aliplast ALUMINIUM SYSTEMS deceuninck zawsze jak nowe Roto

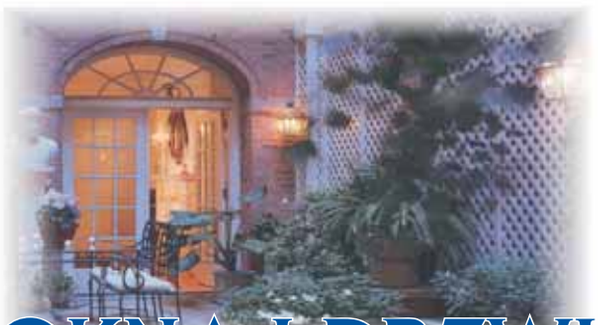

OKNA I DRZWI
PCV • ALUMINIUM

PROFESJONALNE URZĄDZENIA GASTRONOMICZNE
Gastro-res II
Rzeszów, ul. Hanasiewicza, tel. +48 17 854-95-52

Gastro-Res II Centrum Dystrybucji
Rzeszów ul. Hanasiewicza 19
Rzeszowski dystrybutor sprzętu
gastronomiczno-hotelarskiego
zajmuje się wyposażeniem restauracji,
barów, hoteli, piekarni, cukierni oraz zapleczy
kuchennych w profesjonalny sprzęt firm
krajowych i zagranicznych wiodących na rynku

MROŻONKI
POLTINO

HORTINO ZPOW Leżajsk Sp. z o.o., ul. Fabryczna 2, 37-300 Leżajsk
tel. +48 17 240 42 00, fax +48 17 242 82 37,
e-mail: marketing@hortino.com.pl, www.hortino.com.pl

HART-b.ex®
PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE Sp. z o.o.

Wykonawstwo obiektów użyteczności publicznej.
Główny zakres robót to konstrukcje żelbetonowe
i beton architektoniczny.
Specjalizują się też w robotach murowanych,
w tym elewacji z klinkieru.

ADRES FIRMY:
35-051 Rzeszów, ul. Lenartowicza 6
Telefon: (017) 8520377
Fax: (017) 8507520
e-mail:rzeszow@hartbex.pl

BIURO TECHNICZNE KRAKÓW:
30-015 Kraków, ul. Szwedzka 52
Telefon: (012) 2690931
Fax: (012) 2672800
e-mail:krakow@hartbex.pl

ODDZIAŁ NIEMCY:
Forststraße 7 · 40721 Hilden
Telefon: (+48 21 03) 25 35 69
Fax: (+48 21 03) 25 35 75
e-mail:hilden@hartbex.pl

www.hartbex.pl

REKLAMA

REKLAMA

CENTRUM HANDLOWE

ZAPRASZAMY

PON. - PT.	10^{00}	20^{00}
SOB.	10^{00}	20^{00}
NIEDZ.	10^{00}	20^{00}

ENFORMATIC
TECHNOLOGIE INFORMATYCZNE

- Telefonia internetowa VOIP
- Usługi dostępu do internetu dla firm i osób indywidualnych
- Hosting, poczta, strony internetowe
- Komputerowe centrale telefoniczne
- Tworzenie oprogramowania dla platform: Windows, Unix, PocketPC, Internet

www.enformatic.pl

Enformatic Sp. z o.o.
ul. Mieszka I - 48/50, 35-303 Rzeszow, Polska
+48 (17) 717-50-00, +48 (17) 854-14-02 fax

RS druk®

DRUKARNIA WYDAWNICTWO RS·DRUK DRUKARNIA WYDAWNICTWO RS·DRUK

RS DRUK DRUKARNIA, WYDAWNICTWO
35-082 Rzeszów, ul. Podgórska 4
tel.: (+48 17) 85-05-375, 85-05-376, 85-47-361
tel./fax: (+48 17) 85-40-790, 85-40-893
e-mail: poczta@rsdruk.pl http://www.rsdruk.pl